

Rok założenia 1958

MARZEC – KWIECIEŃ

2003

SPIS TREŚCI

<i>Zraniony za występki nasze</i>	47
<i>Nade wszystko strzeż serca swego</i>	52
<i>Różnica pomiędzy ciałem a duchem</i>	53
<i>Miłość (wiersz)</i>	56
<i>Wieczerza Pańska</i>	57
<i>Myśli i zdania</i>	60
<i>Wznowienie „Kom. do Apokalipsy”</i>	60
<i>Co Ja czynię, ty nie wiesz</i>	61
<i>Bracia Pana Jezusa</i>	63
<i>Nienawiść</i>	70
<i>Sabat</i>	72
<i>Izrael cz. 2</i>	78
<i>Historia zborów Ziemi Andrychowskiej</i> ...	81
<i>Wspomnienia z podróży do Indii</i>	83
<i>Daty konwencji</i>	87
<i>Nekrologi</i>	87

OD REDAKCJI

Za niewiele dni będziemy, zgodnie z rozporządzeniem naszego Mistrza, obchodzić tak ważne dla nas wszystkie święto – Pamiątkę Jego śmierci. Oprócz radości i wdzięczności za liczne błogosławieństwa, w naszych sercach rodzą się również ciche pytania i kielkują małe ziarenka niepewności. Czy potrafiłem ustrzec się grzechu? Czy nie zasmuciłem Bożego oblicza swym egoizmem, brakiem wiary, niedbalstwem? Czy żyję w sposób godny Ewangelii? Czy rzeczywiście obchodzę moje święto w „*przaśnikach szczerości i prawdy*”?

Napięta sytuacja na świecie nie sprzyja być może budowaniu w naszych sercach pokoju, a „*wieści wojenne*” gaszą optymizm i przygnębiają ludzkimi dramatami i cierpieniem. Nasz Pan nie przypadkiem jednak nawołuje, by nawet w tak dramatycznych okolicznościach w spokoju oczekiwać przybliżającego się krok po kroku wybawienia: „*A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze*” – Luk. 21:28.

Wskazówki Bożego zegara posuwają się konsekwentnie do przodu po tarczy biblijnych prorocत्व, napędzane sprężyną Jego mądrości i mocy. Zauważamy, jak Jego Królestwo, będące już teraz w naszych sercach i pragnieniach, przybliży się dla wszystkich ludzi. Dołóżmy zatem starań, by myśleć „*o tym, co w górze*” i dzielić się „*radosną wieścią*” Ewangelii o Królestwie z wszystkimi, których uszy i serca są chętne, by ją przyjąć. (KN)

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Przypominamy, że w bieżącym roku data pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej przypada na **wtorek 15 kwietnia** po zachodzie słońca. Wszystkim Siostram i Braciom zasiadającym tego dnia przy Pańskim stole składamy najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa oraz tego, by to święto przyczyniło się do jeszcze ściślejszej więzi z Panem.

Redakcja

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1450 egz.

Rozważania wokół Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela

Zraniony za występki nasze

Aleksander Zajda

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata...”; „To ten (...), któremu nie jestem go-dzien rozwiązać rzemyka sandałów jego.”

Tak powiedział Jan Chrzciciel, widząc przechodzącego Jezusa (Jan 1:29,27). Wypowiadając te słowa, Jan Chrzciciel nawiązał do wydarzeń Święta Paschy i pro-roczno rozwiązał ich obraz.

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.” Słowa te mają dla zrozumienia idei Ewangelii podstawową wartość i znaczenie.

Jak wiemy, najważniejszym elementem święta Paschy było zabicie baranka i pokropienie jego krwią odrzwi izraelskich domostw. Czytamy o tym obszernie w 2 Mojż., w 12. rozdziale tej księgi. Izraelici robili to corocznie 14. Nisan na wyraźne polecenie Boga, przekazane im przez Mojżesza. Dnia 10. Nisan każda rodzina brała baranka bez żadnej fizycznej skazy i przechowywała go do 14. dnia tego miesiąca. O zmierzchu tego dnia zabijano baranka, krwią jego kropiono odrzwia i nadproże, a mięso jego, upieczone na ogniu, zjadano w całości w czasie następującej nocy wraz z praśnym chlebem i gorzkimi ziołami.

Krew na odrzwiach i nadprożu chroniła pierworodnych Izraela przed śmiercią. O północy Pan przechodził przez ziemię egipską; Anioł Jego wstępował do domów, których drzwi nie były pokropione krwią baranka i zabijał wszystkich pierworodnych od człowieka aż do bydłęcia. Była to ostatnia plaga, jaką zesłał Bóg na Egipcjan, którzy nie chcieli wypuścić Izraelitów z niewoli.

Na pamiątkę tych historycznych wydarzeń Izraelici – zgodnie z zaleceniem Pana – co rok obchodzili Święto Paschy. Mieli też obowiązek zapoznawania z okolicznościami powstania tego święta następnymi pokoleń (2 Mojż. 12,24-28). Baranek pozafiguralny – Jezus Chrystus tkwi więc mocno w historii Izraela, sięgającej zamierzchłych czasów. Krew baranka paschalnego chroniła pierworodnych Izraelitów przed śmiercią; krew pozafiguralnego Baranka Jezusa Chrystusa chroni też ducho-

wych Izraelitów – nas, wierzących w Niego i biorących udział w pamiątce Jego śmierci.

Święto Paschy, oprócz swego dosłownego znaczenia, związanego z życiem Izraela w przededniu wyjścia z niewoli egipskiej (ostatnia plaga) jest też najważniejszą figurą w Boskim Planie Wieków. Dotyczy ta figura w swoim znaczeniu ogólnym i szczegółowym losów całego świata – wyzwolenia ludzkości spod władzy faraona – Szatana.

I oto ten, przez całe wieki symbolizowany w nieskalanym baranku paschalnym, jest wśród nas – obwieścił Jan Chrzciciel – „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. Tamtego składali ludzie – tego złożył Bóg na okup za wielu. Stwierdzenie to zawiera w sobie wieloraką treść, mianowicie,

- że nieznaną dotąd Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, o którym od dawna wiadomo było z Pism;
- że jako prawdziwy Mesjasz musi On umrzeć jako ofiara za grzechy świata; słowa Jana Chrzciciela są więc przepowiednią śmierci Jezusa;
- że ta okupowa śmierć Jezusa jest środkiem, jaki Bóg wybrał dla oczyszczenia nas z grzechów;
- że śmierć Jezusa prowadzi do restytucji świata.

Te wiekopomne zasługi Jezusa Chrystusa stwierdza Jan Objawiciel w 5. rozdziale Księgi Objawienia. A zmartwychwstały Jezus powie, że dana Mu jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Główne zadanie, cel misji Jezusa widzi Jan w tym, że „gładzi On grzech świata”.

O Mesjaszu wiadomo było od dawna, że gdy przyjdzie, to wszystko naprawi. Takie przekonanie miała nawet Samarytanka, a cóż dopiero mówić o nauczonych w Piśmie, którzy wiedzieli, że Mesjasz nie przyjdzie z Nazaretu; żądali oni od Jezusa znaku, chcieli widzieć znak zewnętrznej przemiany świata w kierunku dobra (Jan 6:30; Mat. 12:38,

16:4). Mieli oni nadzieję, że Mesjasz uwolni kraj z jarzma Rzymian, że odbuduje królestwo izraelskie. Dlatego też tak pilnie wypytywali Go, czy On jest tym, czy też innego czekać mają. Tymczasem rola Jezusa jako Mesjasza, Odkupiciela była daleko większa, jak stwierdza Jan Chrzciciel w swojej wypowiedzi. Widać ją w wielu prorocत्वach o Mesjaszu, jakie znajdujemy na kartach ksiąg Starego Testamentu.

Już pierwsza wypowiedź na ten temat dotyczy całej ludzkości, a nie tylko jednego narodu. Znajdujemy ją w 1 Mojż. 3:15, gdzie czytamy słowa, jakie Bóg wyrzekł w ogrodzie Eden do węża, w chwilę potem, jak nasi prarodzice dopuścili się grzechu. Czytamy tam: „*Ustanowię nieprzyjaźń między a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem: ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę*”. To był pierwszy promyk nadziei, słowo dane człowiekowi w dramatycznej chwili, w jakiej się tak nieopatrnie znalazł. Od tej pory ten promyk nadziei staje się w piśmich Starego Testamentu coraz większy; promyk staje się promieniem, rozświetlającym tajemnice przyszłości, nadzieja staje się prorocत्वem. Prorocтва, te poczynając od 1 Mojż., poprzez księgi Psalmów (np. 2:6-8, 22:19, 69:22, 118:22; Izajasza (np. 53 r.), Jeremiasza (np. 23:5), Daniela (np. 7:13-14, 9:26), Micheasza (5:1), Zachariasza (6:12-13, 12:10), Malachiasza (3:1) płyną nurtem coraz bardziej wartkim.

W księdze proroka Izajasza, zwanego ewangelistą wśród proroków, ponieważ tak wiele prorokował o Jezusie Chrystusie i o Królestwie Bożym, czytamy słowa: „*Dlatego sam Pan da wam znak: oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel*” – Izaj. 7:14, „*co się wyklada: Bóg z wami*”, jak dodaje w swym komentarzu św. Mateusz; w Izaj. 53:3 – „*Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu...*”, w Izaj. 53:7 – „*Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył ust swoich, jak jagnię na rzeź prowadzone*”.

Śledząc słowa proroków można zauważyć, że układają się one w dwa wyraźne nurty: znajdujemy w nich obietnicę Mesjasza królującego (np. Izaj. 9:5-6; Psalm 2:6-8, 68:19) i obietnicę Mesjasza cierpiącego, jak w tych zacytowanych z Izajasza przykładowych wierszach. Obydwa nurty zbiegną się potem po zwycięstwie na krzyżu Golgoty w jednej postaci Jezusa Chrystusa – Mesjasza triumfującego i królującego, który powie: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” – Mat. 28:8.

Ale oto, gdy nastąpiło wypełnienie czasu, jak pisze ap. św. Paweł w Liście do Galacjan (Gal. 4:4), zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty. „*A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy*”; „*Prawdziwa jasność, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat...*” (Jan 1:14,9). Wypełniły się prorocтва Starego Testamentu, spełniły się obietnice. „*Oto przychodzę, w zwoju księgi napisano o mnie. Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim*” (Psalm 40:8-9).

**JEZUS LECZYŁ RANY,
UZDRAWIAŁ, KARMIŁ,
WSKRZESZAŁ Z MARTWYCH, A
PRZED WSZYSTKIM GŁOSIŁ
EWANGELIĘ KRÓLESTWA.**

Jezus, obiecany Mesjasz, przyszedł na świat i zaczął pełnić swoją misję; ten Mesjasz był wytęskniony od pokoleń, wyglądanym od tysiącleci. W czasie swojej ziemskiej misji Jezus leczył rany, uzdrawiał, karmił, wskrzeszał z martwych, a przede wszystkim głosił Ewangelię Królestwa, pełnił wolę Tego, który Go posłał, to znaczy swojego Ojca Niebiańskiego, co często podkreślał. Toteż gromadziły się wokół Niego tłumy i szły za Nim wielkie rzesze ludzi. Dla tych, których uzdrowił, których wskrzesił z martwych, Jezus stał się Zbawicielem już wówczas, jak dla tych ślepych, chromych, trędowatych, ale była to zaledwie skromna rozmiarami manifestacja mocy przyszłego Królestwa, w którym, jak prorokował Izajasz, „*chromy będzie skakał jako jeleń i radośnie odezwie się język niemych*” (Izaj. 35:6), a które Królestwo jest już tak blisko, jak świad-

czą wszystkie mnożące się na świecie i wszędzie wokół nas znaki czasu.

Jezus uczył jako moc mający, nie jako nauczeni w Piśmie, toteż tłumy zdumiewały się nad Jego nauką. Niezwykłe cuda i czyny Jezusa wprawiały nauczonych w Piśmie w zakłopotanie. Niepokój wzbudzało w nich to, że Jezus mienił się być Synem Bożym. Tymczasem Jezus nie przyszedł w chwale – nie takiego Mesjasza się spodziewano. Dlatego też już od czasu wskrzeszenia Łazarza arcykapłani zastanawiali się, co zrobić z Jezusem, bo coraz więcej ludu wierzyło w Niego. „Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów.

Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w niego... A jeden z nich, Kajfasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie, i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął. Od tego też dnia naradzali się, żeby go zabić” – Jan 11:47-50,53.

Oto ostatnie prorocтво o Jezusie i Jego misji – Jezus miał umrzeć za lud. Widzimy, że „do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” – Jan 1:11-12.

Na pięć dni przed Paschą, a więc dnia 10. Nisan, Jezus ofiarował się narodowi, wjeżdżając na osłędciu do Jerozolimy. „Liczona rzesza, która przybyła na święto, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jerozolimy, nabrała gałązek palmowych i wyszła na jego spotkanie i wołała: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela” – Jan 12:12-14.

Od tej pory Jezus, widząc, że zbliża się Jego godzina, zaczął częściej mówić swoim uczniom o swojej śmierci. Piotr powiedział mu wówczas: „Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie” – Mat. 16:22. Ale Jezus był w sprawach Ojca swego, dlatego wiedział dobrze, że zbliża się kres Jego ziemskiej misji. Dusza Jego stawała się coraz bardziej smętna. Dlatego wdzięczny był Marii, że w czasie, gdy przebywał przy stole, wylała na

Niego słoik maści alabastrowej – ona nie wiedziała, że uczyniła to na znak Jego śmierci.

Smutek przepelniał serce Jezusa także podczas ostatniej wieczerzy paschalnej, którą obchodził i Jezus, i apostołowie jako urodzeni pod Zakonem. Gdy z uczniami swoimi przebywał przy stole, rzekł: „Zaprawdę, powiadam wam, iż jeden z was wyda mnie” – Mat. 26:21. Do końca jednak, jak to mamy opisane w Ewangelii Jana, zachował miłość do swoich wiernych uczniów. Gdy zdrajca wyszedł, Jezus powiedział: „Dziateczki! Jeszcze chwilę będę z wami...” – Jan 13:33. Czas, jaki Mu pozostał, wykorzystał na danie

uczniom wskazówek i nauk; dał im przykazanie miłości, aby się społecznie miłowali; mówił im o drodze do Ojca, gdzie przygotowuje uczniom miejsce, o zesłaniu Pocieszyciela – ducha Prawdy, o krzewie winnym i latoroślach, o swoim powtórny przyjsciu, wreszcie zostawił im swój pokój, a więc to, co jest bezcenne: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” – Jan 14:27. W końcu złożył Ojcu sprawozdanie w swojej arcykapłańskiej modlitwie.

Jezus, umiłowawszy swoich, umiłował ich aż do końca (Jan 13:1).

W czasie tej figuralnej wieczerzy żydowskiej Jezus wraz z apostołami spożywał baranka paschalnego, który symbolizował Jego samego, wraz z praśnym chlebem i gorzkiemi ziołami, i owocem winorośli.

„A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, lamał i dawał uczniom, i rzekł: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im mówiąc: Pijcie z niego wszyscy. Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”.

Historyczne potwierdzenie tego znajdujemy w 1 Kor. 11:23-24.

W ten sposób Jezus Chrystus ustanowił dla swoich uczniów i dla całego Kościoła Wieczerzę Pamiątkową. Był to nowy symbol opar-

**JEZUS NIE PRZYSZEDŁ W
CHWALE – NIE TAKIEGO
MESJASZA SIĘ SPODZIEWANO.**

ty na obrazie Paschy, która już zaczęła się wypełniać, ponieważ Jezus wkrótce miał zostać złożony w ofierze. Ustanowiona przez Jezusa Wieczera Pamiątkowa była uczczeniem pamięci albo pamiątką pozaobrazu. Zamiarem Jezusa było utrwalenie w myślach uczniów tego, że jest On pozaobrazowym Barankiem dla pozaobrazowych pierworodnych i domowników wiary. Nowo ustanowiona Pamiątka,

którą co roku obchodzimy, powinna w zamiarze Jezusa zająć miejsce dawnego obrazu (figury), który dla uczniów Jezusa stał się już nieaktualny z powodu wypełnienia się (por. „Pascha, czyli Wielkanoc Nowego Stworzenia”, wyd. 3, s. 13).

Od tej chwili Jezus czuje ciężar zbliżającej się godziny wypełnienia się Pisma. Nastaje noc – noc modlitwy i trwogi w Getsemane. Jest coraz bardziej sam, a tak bardzo potrzebował współczucia i towarzystwa. „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*” – powiedział do uczniów, których wziął z sobą. Wielka noc Jego cierpienia zaczyna się. „*Ojczy, jeśli można, niech mnie ten kielich minie, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty*”. Uczniowie posnęli, choć napominal ich: „*Pozostańcie tu i czuwajcie ze mną*” – Mat. 26:38-39,38. „Jezus nie sam jest, z Nim jest Bóg” (Pieśń 341).

Ale gdy tłum z mieczami i kijami przyszedł po Niego, jeden z Jego uczniów dobył miecza i stanął w Jego obronie. Na to Jezus rzekł: „*Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a on wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów? Ale jakby się wtedy wypełniły pisma, że tak być musi?*” – Mat. 26:53-54. „*Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?*” – Jan 18:11.

Jezus był wierny Ojcu aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej. Królestwo Jego nie było z tego świata... (Jan 18:36).

Gdy Jezus stał przed swoimi sędziami, którzy zawczasu postanowili Go zgładzić, nie powiedział wiele słów, a już żadnego w swojej obronie. „*On, gdy mu zlorzeczono, nie odpowiadał zlorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi*” – 1 Piotra 2:23.

„*Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze, i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone*” – prorokował o Nim Izajasz (Izaj. 53:7).

Skazany na śmierć, szedł Jezus na Golgotę; Jezus szedł na Golgotę przygotować nam miejsce, abyśmy i my byli, gdzie On jest (Jan 14). Tam, na Golgocie, ważyły się losy świata – czy człowiek będzie stale i nieodwracalnie podążał po

drodze grzechu i śmierci, czy mieszkańcom krainy mroków nigdy nie wzejdzie światłość?

Jezus został ukrzyżowany na wzgórzu Golgoty – na jednym ze wzgórz otaczających Jerozolimę. „*A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię*” – Mat. 27:45. Umierając, Jezus powiedział: „*Wykonało się. I skłoniwszy głowę, oddał ducha*” – Jan 19:30.

Pozaobrazowy baranek paschalny, baranek niewinny i nieskalany, został zabity. „*Chrystus został złożony w ofierze jako nasyca pascha*” – 1 Kor. 5:7 (BT). Krew Jego chroni pierworodnych Wieku Ewangelii, którzy w Tysiącleciu wraz z Jezusem staną się błogosławieństwem świata. Doskonały człowiek zrównoważył i odkupił grzech Adama.

„WYKONAŁO SIĘ”

Jak bardzo przypomina nam to słowa: „*Stalo się*” – słowa, które czytamy w opisie początków dzieła stworzenia. „*Niech się stanie światłość, i stała się światłość*”. W blasku tej światłości stawały się lądy, stawała się ziemia i cały, zadziwiający pięknem i harmonią kosmos. Zwycięstwo Jezusa na Golgocie jest drugim tak wielkim wydarzeniem, jak dzieło stworzenia. Jezus, dzięki zwycięstwu w mrokach Golgoty stał się światłością świata, stał się początkiem Nowego Stworzenia. Blask jego świetlanej postaci, blask Jego dokonania świeci bez przerwy aż do dnia doskonałego.

Jezus stał się chlebem żywota, wodą żywą, stał się krzewem winnym, zapraszającym do siebie wszystkich: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie*” – Mat. 11:28. Wkrótce po zmartwychwstaniu powie do uczniów:

„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” – Mat. 28:18. Mesjasz cierpiący stał się Mesjaszem królującym – oba nurty prorocत्व zbiegły się teraz w osobie Jezusa Chrystusa, który dzięki zasługom Golgoty stał się Barankiem, który gładzi grzechy świata.

Na Golgocie objawiła się miłość Boża do nas. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” – Jan 3:16. Tak jak szeroko rozwarte są ramiona krzyża, tak szeroko rozwarł Bóg swoje ramiona, aby przyjąć nas – synów marnotrawnych, którzy od Niego odeszli. Architektura krzyża w linii pionowej łączy niebo z ziemią; w linii poziomej rozpościera się daleko, ogarniając cały świat. Bóg nie czekał na nas, podobnie jak ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym nie czekał, aż syn rzuci mu się do nóg i zacznie prosić o przebaczenie. Bóg nie czekał na nas, aż my Go ukochamy, ale w Jezusie Chrystusie wyszedł nam naprzeciw, „albowiem – jak pisze psalmista Pański w Psalmie 117 – *laska Jego jest można nad nami, a wierność Jego trwa na wieki*”. Bóg okazał się pełen łaski i wierny – dotrzymał słowa, przekazanego przez proroków.

W nocy, gdy świat spał, narodził się Zbawiciel świata. W nocy, jaka zaległa świat od szóstej do dziewiątej godziny, Zbawiciel pokonał śmierć. Apostoł Paweł napisze potem: „*Polknięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?*” – 1 Kor. 15:55.

„*Jeden człowiek umarł za lud, aby ten lud wszystkich nie zginął*” – Jan 11:50.

„*Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłysła światłość*” – Izaj. 9:1.

Widzimy, Drodzy Braterstwo, jak wielkich zasług autorem jest Jezus Chrystus. W kolejną rocznicę wiekopomnego dzieła Golgoty zgromadzamy się w naszych zborach, aby obchodzić Pamiątkę Jego śmierci. Śmierć Jezusa Chrystusa jest centralnym wydarzeniem dzieła zbawienia, tak jak centralnym elemen-

tem święta Paschy było zabicie baranka, spożycie go z praśnym chlebem i pokropienie jego krwią odrzwi i nadproża domostw izraelskich. Krew baranka chroniła pierworodnych izraelskich, krew Jezusa chroni nas – ofiarowanych Jemu i uświęca nas. Jezus Chrystus życie swoje oddał za nas, „*którzy byliśmy mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki nasze były złe*” – Kol. 1:21. Stał się w ten sposób pośrednikiem, jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, pośrednikiem Nowego Przymierza (Hebr. 9:15). „*Wszedł raz na zawsze do świątyni, nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia*” – Hebr. 9:12.

„Obchodzenie Pamiątki jest błogosławieństwem dla ludu Bożego, ponieważ umożliwia każdemu z nas zrewidować swoje życie, przejrzeć je, skupić się wewnętrznie, aby godnie przystąpić do stołu Pańskiego”. Tak jak starożytni Izraelici pragnęli zawsze obchodzić Paschę, tak i my pragniemy obchodzić Pamiątkę. Przy stole Pańskim gospodarzem jest sam Jezus Chrystus. Oto chleb, oto wino – symbole ciała i krwi Pańskiej. Praśny chleb symbolizuje doskonale ciało Jezusa, które za nas zostało złamane; krew symbolizuje Jego cierpienia i Jego śmierć.

Znaczenie tych symboli wyjaśnia nam apostoł Paweł w 1 Kor. 10:16-17:

„*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami*”.

Apostoł Paweł w gruncie rzeczy odpowiada twierdząco na te pytania. Tak jest, kielich jest społecznością krwi Chrystusowej, chleb jest symbolem współuczestnictwa w Ciele Chrystusowym. Słowa ap. Pawła wyraźnie stwierdzają symboliczny charakter chleba i wina, symboliczny charakter Pamiątki. Chleb i wino są symbolami, znakami umownymi, a nie rzeczywistymi, fizycznym ciałem i krwią Chrystusa.

**KREW BARANKA CHRONIŁA
PIERWORODNYCH
IZRAELSKICH, KREW JEZUSA
CHRONI NAS – OFIAROWANYCH
JEMU I UŚWIĘCA NAS.**

Tak jak Jezus, pełniąc wolę Ojca, wyrzekł się własnej woli, własnego „ja”, tak samo Jego uczniowie wyrzekają się własnego „ja”, pozbywając się własnej indywidualności. Dzieje się to w taki sposób, jak w dosłownym chlebie – tam również ziarna zboża zostały złamane, starte, pozbawione własnej odrębności; po upieczeniu służą ludziom. Tak samo w okresie Tysiąclecia ten Chleb Pański, którego jesteśmy współuczestnikami, współczłonkami, będzie błogosławieństwem dla całego świata.

Chleb, pokarm codziennie spożywany i niezbędny do życia, dobrze oddaje w tym symbolu istotę rzeczy.

Tak samo picie kielicha oznacza współuczestnictwo w cierpieniach Jezusa. Nasze picie kielicha jest odpowiedzią na pytanie Jezusa: „Czy możecie pić kielich, który ja będę pił?” – Mat. 20:22. Picie kielicha przez wiernych okresu Ewangelii przedstawia nasz udział w cierpieniach Chrystusowych. Cierpiąc dla Chrystusa dowodzimy, że jesteśmy Mu wierni. Jeśli nie będziemy pić kielicha cierpienia dla Jezusa, to nie będziemy mieć udziału w Jego chwale.

**ZARÓWNO CIERPIENIE JAK I
RADOŚĆ SĄ ZADATKIEM
NASZEGO DZIEDZICTWA.**

Spożywając chleb – symbol ciała Pańskiego i pijąc kielich – symbol Jego cierpienia, powinniśmy sobie zdawać z tego sprawę. Ktokolwiek chce mieć udział w Królestwie Jezusa, ten musi być złamany razem z Nim, ten musi brać udział w picu

kielicha cierpienia i zaprzeczenia samego siebie aż do śmierci. Jak błogosławioną jest świadomość, że zostaliśmy do tego zaproszeni – zaproszeni do uczestniczenia w ofierze

Pana i w Jego chwalebnej nagrodzie. Ap. Paweł zapewnia, że „*chwilowy lekki ucisk sprawuje nam w niezmierzonej obfitości chwałę wiecznego życia*” – 2 Kor. 4:17. „*Jeśli z nim wytrwamy, z nim też królować będziemy*” – 2 Tym. 2:12. W ten sposób pijemy nie tylko z kielicha cierpienia, ale też z kielicha radości – zarówno cierpienie jak i radość są zadatkami naszego dziedzictwa (Efezj. 1:14). I to uczucie, uczucie radości powinno nam też towarzyszyć.

Niech ta Pamiątka, którą w tym roku będziemy znowu obchodzić, będzie dla nas źródłem nowych doznań duchowych, umacniających nas w tym chlebie, dodającym siły do wytrwania w cierpieniach. □

Nade wszystko strzeż serca swego – Ps. 54:23

Niektórzy z nas byli kiedyś skłonni powiedzieć: „Strzeż nade wszystko głowy twojej, a serce twoje będzie w porządku, bo Bóg będzie go strzegł”. Takie zrozumienie jest jednak błędne, gdyż Bóg tę sprawę przedstawia inaczej. Nie jesteśmy zdolni ustrzec w zupełności naszej głowy od błędów i omyłek – możemy jednak, a nawet jesteśmy zobowiązani strzec i zachować w czystości nasze serca. Jeżeli pilnie go strzeżemy od złego i dbamy, aby było w harmonii ze Słowem Bożym i duchem prawdy, sprawiedliwości i miłości, to Bóg dopełni reszty. Będzie On tak kierował niedoskonałymi władzami naszego umysłu, że w rezultacie będziemy zdolni mieć dobre rozeznanie prawdy.

Różnica pomiędzy ciałem a duchem

Watch Tower

„Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duch ci jest ochoczy, ale ciało mdle” – Mat. 26:41.

Słowa powyższe wypowiedział Jezus do swych uczniów przy końcu swej ziemskiej misji, na krótko przed pojmaniem i ukrzyżowaniem. Jezus wiedział, że zbliża się próba i często wspominał o tym uczniom. Wydaje się jednak, że uczniowie nie rozumieli znaczenia Jego słów. Jezus często uczył w przypowieściach i używał niejasnych sformułowań (które uczniowie zrozumieli dokładnie dopiero po Jego zmartwychwstaniu); mimo to jednak z Jego słów wyciągnęli wiele korzystnych lekcji. Gdy więc Jezus powiedział, że zostanie ukrzyżowany, uczniowie mniemali, że jest to jedna z tych głębokich rzeczy, o których zwykł mówić, jak na przykład: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie” – Jan 6:53.

Uczniowie nie rozumieli zapowiedzi Jezusa dotyczących ukrzyżowania. Nie widzieli niczego, co mogłoby wskazywać na rzymski zamiar ukrzyżowania ich Mistrza; wiedzieli także o tym, że ich naród nie posiadał wystarczającej władzy, by ukrzyżować człowieka. Chociaż uczniowie zdawali sobie sprawę z tego, że niektórzy nauczeni w Piśmie i faryzeusze nienawidzili Jezusa, mieli jednak w pamięci fakt, że kilka dni wcześniej rzesze wołały: „Hosanna!”, oddając Mu hołd jako królowi.

Uczniowie rozmawiali o Królestwie, nawet spierali się o to, kto z nich będzie w tym Królestwie większy. Dwóch z nich prosiło Mistrza, by mogli otrzymać miejsca tuż obok Niego. Jest więc widoczne, że myśli ich były dalekie od rzeczy, które się zbliżały. Gdy wreszcie Jezus powiedział im, że jeden z nich Go wyda, wszyscy zaczęli pytać: „Czy to ja, Panie?”. Piotr rzekł nawet: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie” – choćby się wszyscy zaparli – „ja się nie zgorszę”. Jezus

odpowiedział mu na to: „Tej nocy, pierwiej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz”.

Wszystkie te słowa, tak jak i postępowanie Jezusa, wydawały się uczniom bardzo dziwne, ponieważ nie zdawali sobie sprawy z tego, co się zbliżało; Jezus zaś o tym wiedział. Dlatego właśnie owej nocy, gdy był z nimi po raz ostatni w ogrodzie, powiedział: „Czujcież a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”.

UCZNIOWIE NIE ROZUMIELI ZAPOWIEDZI JEZUSA DOTYCZĄCYCH UKRZYŻOWANIA.

Słowa te zawierały napomnienie, by mieli się na bacności, ponieważ zbliżała się ich godzina próby. Uczniowie nie wiedzieli jednak o walce, jaka toczyła się pomiędzy Chrystusem – Księciem Światłości,

a Szatanem – księciem ciemności.

Wtedy uczniowie nie rozumieli tego w takim stopniu, jak my dziś możemy to zrozumieć. Nie byli bowiem jeszcze wtedy oświeceni duchem świętym. Powinni oni wówczas wiedzieć tyle tylko, że zbliża się pokuszenie i że powinni czuwać, być trzeźwymi, a nie śpiącymi lub obojętnymi, aby nie wpaść w to pokuszenie. Mieli nie tylko czuwać, ale i modlić się. Ich modlitwa byłaby świadectwem tego, że czuwają, oraz tego, że rozumieją, iż samo czuwanie nie wystarcza i oprócz tego potrzebują jeszcze pomocy Bożej. To, o co prosiliby Boga, staraliby się osiągnąć, a gorliwość w modlitwie dopomogłaby im w czuwaniu.

Wypadkami, co do których uczniowie mieli się mieć na bacności, były nie tylko: wydanie, pojmanie i ukrzyżowanie Jezusa, ale i doświadczenia następnych kilku dni, gdy powstały od umarłych Jezus ukazywał się im w różnych postaciach. Gdyby uczniowie czuwali i modlili się o pochodzącą z góry mądrość, która pomogłaby im lepiej rozpoznawać wolę Bożą, byłoby to dla nich wielkim błogosławieństwem. Pan wiedział, że Jego uczniowie

wie będą w tych dniach próby potrzebowali pomocy. Gdyby nie mieli silnej wiary, to wydarzenia następnych kilku dni wytrąciłyby ich z duchowej równowagi i zachwiały ich wiarę w nauki Jezusa. Jednakże w czasie tych szczególnych prób i doświadczeń zostali oni zachowani. Jezus modlił się za nimi i dlatego zwyciężyli, choć niektórzy, jak Piotr i Tomasz, ponieśli chwilową porażkę.

CHWILA SZCZEGÓLNEJ PRÓBY

Tę lekcję związaną z czuwaniem i modlitwą można odnieść również do nas. Żyjemy w korzystnym czasie, po Pięćdziesiątnicy, czyli w okresie, gdy duch święty posila i prowadzi lud Boży; dlatego też nasze czuwanie i nasze modlitwy powinny być nawet gorliwsze niż pierwszych uczniów Jezusowych. Tak jak oni wtedy wchodzili w okres szczególnego pokuszenia i próby, tak i my przeżywamy obecnie – przy końcu Wieku Ewangelii – okres szczególnej próby. Jest to próba tego, czego nauczyliśmy się w szkole Chrystusowej jako Nowe Stworzenia, próba cichości, łagodności, braterskiej uprzejmości i miłości. Jeśli okazalibyśmy w tych rzeczach niedomaganie, zostalibyśmy wówczas uznani za niegodnych uczestnictwa w klasie wybranych i w pewien sposób odłączeni od społeczności tych, którzy okazali się godnymi.

Pan Jezus przechodził pokuszenie, więc i wszyscy Jego wierni uczniowie muszą go również doświadczyć. Święty Jakub zapewnia nas, że znoszenie pokus i sprzeciwianie się im, pomoże nam w wyrobieniu sobie charakteru podobnego do Chrystusowego. Słowa Jezusa nie dowodzą, że przez czuwanie i modlitwę unikniemy pokuszenia, lecz że w tych pokuszeniach nie upadniemy. Może się nawet zdarzyć, że zostaniemy usidleni, podobnie jak Piotr, który jednak później gorzko płakał i pokutował. Nie wiemy, jaka była treść jego modlitwy, lecz możemy być pewni, że była ona przepelniona głębokim żalem z powodu zaparcia się Mistrza.

„Duch ci jest ochotny, ale ciało mdle.”

Słowa te, wypowiedziane owej nocy do

uczniów, nie stosują się do nas w tym samym znaczeniu. W owym czasie uczniowie nie byli jeszcze Nowymi Stworzeniami w Jezusie Chrystusie. Dopiero w dniu Pięćdziesiątnicy zostali oni splodzeni z ducha świętego. Dlatego też oświadczenie Jezusa ma większe znaczenie dla nas, niż miało wtedy dla pierwszych uczniów. W odniesieniu do nich słowa te oznaczały, że byli chętni w duchu, w umyśle i intencjach. Mieli oni dowieść, że są „prawdziwymi Izraelczykami”, a nie obłudnymi, pomimo że ich ciała były słabe i zdegradowane przez grzech, który od kilku tysięcy lat trapił ludzkość. Intencje, które mieli, były lepsze niż zdolności do ich realizacji, dlatego tak potrzebne im było czuwanie i modlenie się.

RODZAJ WALKI

Tak samo rzecz się ma z Kościołem od czasu zesłania ducha świętego aż dotąd. Należy jednak zauważyć różnicę pomiędzy duchem a ciałem. Dla Nowego Stworzenia w Chrystusie „stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” – 2 Kor. 5:17. Jednak to Nowe Stworzenie jest w pewnym sensie słabe, choć w innym jest mocne – ma silne postanowienie, by nie sympatyzować z grzechem, niesprawiedliwością lub obmową.

Można powiedzieć, że Nowe Stworzenie przedstawia moc Bożą, która stała się identyczna z nami. Boską wolę uznaliśmy jako swoją i przez ducha świętego zostaliśmy splodzeni do „nowości żywota”. Dzięki temu splodzeniu jesteśmy nazwani Nowym Stworzeniem i jako takie jesteśmy porównani do niemowląt. Różnica pomiędzy starym a Nowym Stworzeniem polega na tym, że Nowe Stworzenie spodziewa się i pragnie osiągnąć boską naturę – chwałę, cześć i nieśmiertelność, stare zaś pragnie rzeczy ziemskich i wygod doczesnych, jak bogactwo, chwała ludzka itp., ustawicznie za nimi tęskni i ku nim się skłania.

Nowe Stworzenie musi zwyciężać stare, wraz z jego pragnieniami, które mniej lub bar-

**PAN JEZUS PRZECHODZIŁ
POKUSZENIE, WIĘC I WSZYSCY
JEGO WIERNI UCZNIOWIE
MUSZĄ GO RÓWNIEŻ
DOŚWIADCZYĆ.**

dziej przeszkadzają w spełnieniu warunków, których spełnienia Nowe Stworzenie podjęło się w swym „przymierzu przy ofierze”. Dlatego trwa ustawiczna walka pomiędzy Nowym a starym stworzeniem. Nowe Stworzenie, będąc najpierw niemowlęciem w Chrystusie, musi wzrastać w łasce – wzrastać w Panu i w sile mocy Jego – wzrastać w Nim we wszystkich rzeczach. Tym sposobem Nowe Stworzenie staje się stopniowo coraz silniejsze.

Tu, niestety, zachodzi czasem poważna trudność. Wielu spośród Bożego ludu nie było karmionych twardszym pokarmem, jak to określa apostoł: „*Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych, i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu*” – Hebr. 5:12. Wielu z nich nie wie, co znaczy usprawiedliwienie z wiary; nie rozumieją także, co oznacza ofiarowanie, a co poświęcenie.

Nie rozumieją także tego, że w sprawach duchowych są tylko niemowlętami. Przeszli oni wprawdzie pierwszy stopień, lecz nie czynią dalszego postępu, gdyż uwierzyli swym duchowym przewodnikom, że nie muszą wiedzieć głębokich duchowych rzeczy, ponieważ one są tylko dla duchownych i pastorów. Stanowisko takie jest całkowicie przeciwne Bożemu Słowu. Bóg pragnie, aby wszyscy spośród Jego ludu byli zdolni opowiadać prawdę innym, gdy tylko nadarza się taka możliwość. Dlatego apostoł radzi, abyśmy byli utwierdzeni w prawdzie: „*Abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki*” – Efezj. 4:14-15, lecz byśmy stali się Nowym Stworzeniem w Chrystusie i przygotowywali się do chwalebnych rzeczy, które Bóg obiecał.

Ciało jest słabe w tym, że brak mu doskonałej miary sprawiedliwości. Nasz pierwszy rodzic Adam był doskonały, więc i jego umysł był doskonały i skłonny do sprawiedliwości. Odkąd jednak na świat

wszedł grzech, ludzkość brnęła coraz dalej w swym upadku umysłowym i moralnym, dlatego też i ciało człowieka stawało się coraz słabsze. Ciało jest słabe poprzez swoje naturalne skłonności; upadła natura ma zwykle znaczną przewagę. Mocnymi zaś jesteśmy wtedy, gdy nowa natura zwycięża skłonno-

ści cielesne do tego stopnia, że ciało mogło się stać sługą nowej natury, a ona sama mogła w końcu rozwinąć się na podobieństwo charakteru Mistrza.

Ludzie czasem powiedzą: „Ten człowiek mógłby zrobić świetny interes, lecz nie potrafi mówić o niczym innym oprócz religii”. W kręgach towarzyskich padnie może stwierdzenie: „Pani ta była kiedyś bardzo interesującą osobą, lecz teraz nie będzie rozmawiać o niczym innym, tylko o religii”. Jeśli jesteśmy wierni naszemu przymierzu z Bogiem i gorliwie naśladujemy Jezusa, wówczas ludzie światowi będą zwykle mówić o nas w taki właśnie sposób. Nie mniej jednak, człowiek „*umysłu dwoistego*” nie znajdzie uznania u nikogo: „*Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich*” – Jak. 1:8. Jezus mówi, że zanim ktoś stanie się Jego naśladowcą, powinien najpierw obliczyć koszt uczniostwa – koszt służenia Bogu. Jeśli to uczynimy, dojdziemy do właściwej decyzji i wytrwamy w służbie Bożej, to osiągniemy nie tylko przyszłą nagrodę wiecznego żywota w chwale i nieśmiertelności, ale już teraz będziemy nagrodzeni łaską i opieką Bożą oraz serdeczną społecznością z innymi członkami Boskiej rodziny.

STAN LETNI NIEPOŻĄDANY

Ten, kto po obliczeniu kosztów zadecyduje się służyć mamonie i samolubstwu, niech najlepiej stara się zostać milionerem. Jeśli pragnie włączyć się do polityki, niech zabiega o fotel prezydenta. A jeśli zamierza wstąpić do światowych organizacji, niech występuje z całą mocą. Człowiek niezdecydowany, taki który nie wie, co robi lub co

**CIAŁO JEST SŁABE W TYM,
ŻE BRAK MU DOSKONAŁEJ
MIARY SPRAWIEDLIWOŚCI.**

powinien zrobić, niczego nie dokona. Pan powiedział, że On chce, by człowiek był albo gorący, albo zimny (Obj. 3:15).

Jeżeli zdecydowaliśmy się zostać sługami Niebieskiego Ojca, nie mamy uznawać żadnego innego pana. Nie oznacza to, że nie mamy uznawać nad sobą żadnej zwierzchności. Ktoś może być panem znacznej części naszego czasu, lecz żaden nadzorca nie może być panem naszego serca, które oddaliśmy Bogu. Mamy się starać, by nasz czas, naszą energię i siły zużywać w służbie wielkiego Króla.

Pewną część naszego czasu musimy zużyć na zapewnienie potrzeb cielesnych, swoich i rodziny. Starając się w ten sposób o swoich, nie sprzeniewierzamy się Bogu. Gdyby jednak służenie któremuś z ziemskich panów miało stać w sprzeczności z naszą służbą Bogu, nie powinniśmy takiej służby przyjmować. Nie sprzeciwia się to myśli, że w Kościele Chrystusowym są różne usługi i czynności do wykonania; bowiem każdy dział pracy ma swoją strukturę i głowę, lecz całe Ciało Chrystusowe, pracując wspólnie, ma uznawać Jezusa Chrystusa jako Głowę nad wszystkimi rzeczami, oraz starać się, by każdy mógł rozpoznać swój własny dział we wszystkich sprawach Ciała.

Czytamy: „*Jeden jest Mistrz wasz, Chrystus*” – Mat. 23:8. A jednak Chrystus nie jest żadnym z panów, o których jest mowa w tekście: „*Nikt nie może dwóm panom służyć*” – Mat. 6:24. Tymi panami są tu Bóg i mamona. Jezus powiedział: „*Rozkoszą mi jest czynić wolę Twoją, o Boże*”. „*Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał*” – Jan 6:38. Dlatego służąc Jezusowi i uznając Go naszym Mistrzem, nie ignorujemy Ojca ani Syna. Nie należy przez to rozumieć, że służenie ziemskiemu panu sprzeciwia się służbie dla naszego Niebieskiego Ojca i Jezusa Chrystusa. Mamy jednak baczyć, by o potrzeby doczesne starać się sposobami godziwymi i uczciwymi przed wszystkimi ludźmi (Rzym. 12:17). □

Watch Tower 1913-5312

MIŁOŚĆ

Bóg nas nie ocenia według naszej wiedzy

Ani nas nie ceni też z popularności.

Jeśliśmy w owocach miłości ubodzy

I nie wyrabiamy prawdziwej miłości.

Bo miłość u Boga wielce jest ceniona

Jeśli chrześcijanin w sercu ją posiada.

Miłość nieraz wielkie trudności pokona

Miłość gdy świadoma boleści nie zada.

Miłość jest długo bardzo cierpliwa

Stara się bliźnich wady pokrywać.

Miłość jest także i dobrotliwa

Miłość nie będzie też podejrzewać.

Miłość nie czyni nic nieprzystojnego

Miłość nie szuka tylko swoich rzeczy.

Miłość nie posądza nigdy brata swego

Miłość tylko dobre zawsze ma na pieczy.

Miłość się ze złych rzeczy nie cieszy

Miłość dobrego chce naśladować.

Miłość z pomocą zawsze pospieszy

Miłość się stara wszystkich miłować.

Miłość na wieki nigdy nie ustanie

Chociaż prorocтва będą skończone.

Lecz miłość zawsze będzie mieć uznanie

W miłości wszystko będzie prowadzone.

Katarzyna Żołyńska

Wieczerza Pańska

Stefan Kubiec

„I nastął dzień Przaśników, kiedy należało ofiarować baranka wielkanocnego. I wysłał Piotra i Jana, rzekłszy im: Idźcie i przygotujcie nam wieczerzę paschalną do spożycia. Oni zaś rzekli do niego: Gdzie chcesz, byśmy ją przygotowali? On zaś rzekł do nich: Gdy wchodzić będziecie do miasta, oto spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcie za nim do domu, do którego wejdzie. I powiedzcie gospodarzowi tego domu: Nauczyciel każe ci powiedzieć: Gdzie jest izba, w której mógłbym spożyć baranka wielkanocnego z uczniami moimi? A on pokaże wam przestronną jadalnię, przystrojoną, tam przygotujcie. A oni odszedłszy, znaleźli, jak im powiedział, i przygotowali wieczerzę paschalną” – Łuk. 22:7-13 (NP).

Możemy zauważyć, że Pan Jezus już wcześniej uzgodnił z gospodarzem (jego imię i adres nie są nam znane), że w jego domu spożyje wieczerzę paschalną. Jezusowi zależało, by ta uroczystość przebiegła spokojnie, bez zakłóceń, by mógł w spokoju spożyć świąteczną wieczerzę z uczniami i ustanowić nową rzecz – Pamiątkę swojej śmierci, a tym samym pozostawić cenny dar na czas, kiedy cielesnie już nie będzie wśród nich obecny. Prawdopodobnie Judasz, który już popełnił zdradę, był w pobliżu i Panu chodziło o to, aby nie mógł uprzedzić kapłanów, gdzie odbędzie się ich wieczerza. W przeciwnym razie uroczystość mogłaby być zakłócona, a Pan pojmany.

Piotr i Jan byli tymi uczniami, których Pan Jezus posłał, aby przygotowali Baranka. Wieczorem Jezus przyszedł wraz z dwunastoma do Jeruzalem i znalazł pokój, gdzie już wszystko było przygotowane do spożywania baranka. Chrystus Pan oświadczył wtedy: „*Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką*” – Łuk. 22:15 (NP).

Przeżyjmy to, co działo się w tę pamiętą noc. Nastroj był wzruszający, przypominał wydarzenia w Egipcie, wyjście narodu z niewoli pod osłoną krwi zabitego baranka. Jezus zastosował się do każdego szczegółu Boskiego zarządzenia. Nie przyszedł burzyć, ale wypełnić. Ustanowił nową pamiątkę rzeczywistości w miejsce figuralnego baranka, pamiątkę świętej ofiary ze swojego doskonałego człowieczeństwa. Baranek zabijany i spożywany przez Żydów wskazywał na Baranka Bożego Jezusa Chrystusa. Nie ma dru-

giej takiej opowieści, która byłaby napisana świętą krwią miłości, oddania, wielkiego czynu. Chrystus Pan jest Barankiem Paschalnym i chlebem życia wiecznego. On mówi: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Ja jestem chlebem żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i poumierali; Tu natomiast jest chleb, który zstępuje z nieba, aby nie umarł ten, kto go spożywa. Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata*” – Jan 6:47-51 (NP).

W kielichu przedstawione są cierpienia Chrystusowe. Wylane i oddane w ofierze życie stanowi cenę okupową za całą ludzkość, śmierć Jezusa stanowi tę krew życia, która pieczętuje, czyni ważnym Nowe Przymierze. Pan Jezus oświadcza, że już nie będzie pił z tego kielicha winnej macicy, aż się wypełni w Królestwie Bożym. Dzieło złożenia życia w ofierze dokonane zostało następnego dnia na Golgocie – Jezus wypił do reszty kielich, który Mu nalał Ojciec. Jeśli naśladowcy Jezusa chcą być Jego współdziedzicami w Królestwie, muszą pić z tego kielicha cierpień, przyswajając sobie zasługi z Jego ofiarowanego Ciała. On zaprasza do udziału z Nim: Biercie, jedzcie, to jest ciało moje, także i kielich, to jest Nowy Testament we krwi mojej. Pijcie z niego wszyscy.

Podczas wieczerzy przy stole toczyły się miłe, serdeczne, przyjacielskie rozmowy w szczerej przyjaźni Bożej. Wtedy Jezus ujawnia zdradę, która jest najhaniebniejszym czy-

nem rozbicia najserdeczniejszej społeczności i przyjaźni. Ewangelista Jan z bardzo wielką wrażliwością opisał to przeżycie Pana Jezusa i apostołów. Piotr, prędko do pytań i odpowiedzi, szukał wyjaśnienia, ale nie odważył się głośno zapytać Jezusa. Uczynił to za pośrednictwem Jana, który wsparłszy się na piersi Jezusa zapytał: Kto to jest? Jezus nie wymienił Judasza z imienia. Użył starego zwyczaju, by wskazać na tego, o kogo mu chodziło. Jeśli gospodarz domu chciał wyróżnić gościa, podawał mu umoczony w sosie kawałek chleba. W ten sposób Judasz został wyróżniony. Zaraz po tym wszedł w niego Szatan, który pobudził w jego sercu pomysł wydania. Judasz znajdował się dotąd pod ochroną Jezusa, mógł się jeszcze cofnąć i znaleźć ratunek u Mistrza. Teraz zapadła ostateczna decyzja. Pan powiedział mu więc: Co masz czynić, czyś rychło. Judasz wziął kawałek chleba i wyszedł. Na dworze była noc. Noc zapanowała także w sercu Judasza. Tu wypełnia się przestroga Jezusa: Chodźcie w światłości, póki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. Bo kto w ciemności chodzi, nie wie, dokąd idzie. Judasz nie wiedział, że idzie na drogę, która prowadzi na zatracenie. Gdyby w porę wyznał swój grzech i u Jezusa szukał pomocy, nie skończyłby tak marnie. A. Mickiewicz pisał: „Grzech to nocne zwierzę, chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże”. Jedynym ratunkiem dla będących w pokuszeniu jest udać się po pomoc do Jezusa, który jest światłością. On zna nas najlepiej, w Jego świętej drogocennej, przelanej za nas krwi możemy obmyć swe serca w niewinności.

Po odejściu Judasza Pan Jezus z jedenastoma zaśpiewali pieśń stosowną do okoliczności święta Wielkanocnego, opuścili górny pokój w Jeruzalemie i przeszli przez miasto do bramy, a stamtąd przez Dolinę Cedronu udali się do ogrodu Getsemane, mieszczącego się na stoku Góry Oliwnej. Tradycja podaje, że ogród ten należał do rodziny, której członkami byli Jan i Jakub. Z tego powodu

Jezus i uczniowie mogli czuć się tam jak u siebie w domu.

Była to najbardziej pamiętna noc dla Pana Jezusa, a jej przeżycia silniejsze od wszystkich doświadczeń. Rozumiał On dobrze znaczenie każdego szczegółu Baranka Wielkanocnego. Z trzema umiłowanymi uczniami: Piotrem, Jakubem i Janem, Pan Jezus udał się nieco dalej, na modlitwę. Poznawszy jednak, że nawet ci najbliżsi nie są w stanie pojąć Jego smutku, przygnębienia i powagi chwili, udał się sam na modlitwę, na rozmowę ze swoim Ojcem. „*Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie*” – Łuk. 22:42 (NP). Uczniowie byli zakłopotani i zdumieni tym, co z Jego ust usłyszeli, nie mogli tego zrozumieć. Ich duch był ochoczy, ale ciało mdłe. Zdrzemnęli się. Gdy Jezus

**JEDYNYM RATUNKIEM DLA
BĘDĄCYCH W POKUSZENIU
JEST UDAĆ SIĘ PO POMOC DO
JEZUSA, KTÓRY JEST
ŚWIATŁOŚCIĄ**

„*wrócił do uczniów i zastał ich śpiących, mówił do Piotra: Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdłe*” – Mat. 26:40-41 (NP).

Jezus sam dźwigał grzechy świata, sam złożył ofiarę, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem. Apostołowie, ci najbliżsi przyjaciele, nie wykorzystali najważniejszej sposobności usłużenia swemu Panu i Zbawicielowi świata. Św. Paweł pisze: „*Za dni swego życia w ciele zanosił on z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany*” – Hebr. 5:7 (NP).

Zanim Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, miał w sobie doskonałość i „niezwiędłość żywota”. Był święty, doskonały, odłączony od grzeszników. Jego życie nie pochodziło od ziemskiego ojca Adama. Chrystus Pan wiedział, że gdyby w swej doskonałości żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami, miałby prawo do życia na ziemi i to wiecznie. „*Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasiał. Żaden jej nie bierze ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie; mam moc położyć ją i mam moc zasiać*”

ją. *Toć rozkazanie wzięłem od Ojca mego*” – Jan 10:17-18 (BGd). Składając z siebie ofiarę, Jezus zgodził się oddać wszystkie swe ziemskie przywileje i prawa, dozwolił na odebranie Mu życia. Ojciec Niebiański obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności w chwalebny zmartwychwstaniu, ale zależało to od Jego zupełnego posłuszeństwa w każdym szczególe, w słowie, w myśli i uczynku. Gdyby nie dopisał w czymkolwiek, śmierć byłaby dla Niego wiecznym pozbawieniem istnienia, utratą wiecznej nagrody, a także utratą możliwości wiecznego zbawienia ludzkości.

Dlatego modlił się mówiąc: „*Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie*” – Łuk. 22:42 (NP). Godzina ta wydawała Mu się tak ciemna,

że powiedział: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*”. Pan wiedział, że śmierć jest konieczna, ale przed Jego oczami pojawiła się wizja haniebnej egzekucji bluźniercy, gwałciciela Prawa Boskiego. Czy koniecznie musiał umierać taką śmiercią? Czy ten kielich tak wielkiego, niezasłużonego cierpienia nie mógłby być od Niego odjęty? Za Adama wystarczyłaby zwykła śmierć, bo doskonały człowiek utracił życie, doskonały człowiek Jezus Chrystus złożyłby życie w ofierze i to stanowiłoby równą zapłatę długu, jakiej wymagała Boska sprawiedliwość. Ten dodatkowy kielich cierpienia Chrystus Pan pił za naród żydowski. Żydzi byli pod Przymierzem Zakonu, ale nie wypełniali warunków tego przymierza i dlatego znaleźli się pod szczególnym przekleństwem. Apostoł Paweł pisze: „*Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu*” – Gal. 3:10 (NP) i dalej wyjaśnia, że: „*Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie*” – Gal. 3:13 (NP). A zatem ten kielich nie mógł być odjęty. Pan modlił się w wielkim przygnębieniu.

Zauważmy, z jaką wielką prostotą zakończył swoją modlitwę: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie. Piękna była Jego wiara i ufność pomimo tak wielkiego przygnębienia. Boska odpowiedź na modlitwę przysłała przez rękę anioła. Było to zapewnienie miłości i sympatii Ojca Niebiańskiego, upewnienie o tym, że dotąd Jezus był wierny i dostąpi obiecane zmartwychwstania. Od tej chwili Jezus był najspokojniejszym człowiekiem i tej nocy, i następnego dnia, chociaż był wydany pocalunkiem, zabrany i osamotniony. Apostołowie oddalają się i opuszczają Go. Piotr z daleka obserwuje sytuację, zaskoczony zapiera się Jezusa, a potem odchodzi i gorzko płacze. Przedniejsi kapłani i starsi ludu radzą,

**MIMO WSZYSTKICH
NIESŁUSZNYCH OSKARŻEŃ
JEZUS STAŁ PRZED PIŁATEM
JAK CICHY BARANEK I NIE
OTWORZYŁ UST, BY SIĘ
BRONIĆ.**

jak zabić Jezusa. Sporządzają akt oskarżenia: „*I zaczęli go oskarżać, mówiąc: Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od placenia podatku cesarzowi, i powiada, że on sam jest Chrystusem, królem*” – Łuk. 23:2. Pilat odsyła Jezusa jako Galilejczyka do Heroda. Herod uznaje wyższość namiestnika Rzymu i odsyła Jezusa Pilatowi. Starsi i kapłani pominęli ustawy, bo w Zakonie było zaznaczone, że mieli sędzić sprawiedliwym sądem. Lud krzyczał: Ukrzyżuj! ale w imię czego domagał się śmierci Tego, który wszystko dobrze uczynił? Mimo wszystkich niesłusznych oskarżeń Jezus stał przed Pilatem jak cichy baranek i nie otworzył ust, by się bronić.

A co Ty zrobisz z Jezusem? Szczerze sam sobie odpowiedz. Przyjdzie czas, gdy zapytasz: Co Pan zrobi ze mną?

Jezus, skazany na ukrzyżowanie, upada pod krzyżem, pod ciężarem ludzkich win. Gdzie są Jan, Jakub? Dlaczego nie pomagają Panu? On, ukrzyżowany, wśród ogromnego cierpienia, ciągle niesie tyle miłości, dobroci, troski o innych. „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*”, „*Oto syn twój, oto matka twoja*”, „*Będziesz ze mną w raju*”.

I wreszcie padają słowa: „*Eli, Eli lama sabachtani*” – „*Boże mój, czemuś mnie opu-*

ścil?” Jezus opuszczony przez Ojca boleśnie odczuwa stan, w którym znajduje się biedna ludzkość, oddalona od Boga przez grzech.

Bliska jest nam modlitwa Jezusa. Dbajmy o to, by nam towarzyszyła w naszym życiu, a sposobności nam nie zabraknie, gdy przyjdą cierpienia, w których odczuwamy, że zostaliśmy opuszczeni. Te słowa: „Boże mój, Boże” wypowiedziane były w szczególnej chwili Jego życia.

Jerozolima, Golgota to centrum globu ziemskiego. Tam na wzgórzu rozegrał się dra-

mat walki ciemności ze światłością. Zwyciężyła światłość Jezusa Chrystusa.

Jak często omijamy ten dzień Golgoty. Jako potomkowie Adama przychodzimy pod Krzyż z ciężarem win. Tam Jezus nas z nich uwolnił. On umarł za nas, zmartwychwstał, pokonał śmierć, dał umierającemu stworzeniu nadzieję życia wiecznego w Królestwie Bożym.

Pod krzyż Twój pójdę, gdy skrzywdzą mnie ludzie
Kiedy za dobre złem mi odpłacą

Tam za swych wrogów modlić się nauczę

Jak Ty czyniłeś na swym krzyżu, Panie. □

Myśli i zdania

Dziś doszło do tego, że jeżeli ktoś nie ulega każdej pokusie, to mówi się o nim, że ma silny charakter.

Marcel Achard

* * *

A to miej na pilnej pieczy, abys czytał, kiedy tylko możesz.

Mikołaj Rej

* * *

Ambicja to ostatnie schronienie bankruta.

Oscar Wilde

* * *

Drzewo nie smagane wichrem, rzadko kiedy wyrasta silne i zdrowe.

Seneka Młodszy

WZNOWIENIE „KOMENTARZY DO APOKALIPSY”

Od pewnego czasu w naszej Redakcji trwają przygotowania do wznowienia drukowanych już kilka lat temu „Komentarzy do Apokalipsy” autorstwa br. Romana Roraty.

Planujemy wydanie obu części tego opracowania w jednym tomie (poprzednie wydanie składało się z dwóch tomów). Przed oddaniem książki do druku chcemy jednak zorientować się co do liczby zainteresowanych, którzy byliby chętni nabyć to opracowanie.

W związku z tym uprzejmie prosimy o nadsyłanie na adres Redakcji (także telefonicznie lub e-mailem) zbiorowych lub indywidualnych wstępnych zamówień, które pozwolą nam podjąć odpowiednie decyzje odnośnie techniki druku i wysokości nakładu. Na informacje czekamy do końca maja br. i z góry dziękujemy za spełnienie naszej prośby.

Redakcja

Co Ja czynię, ty nie wiesz

Zenon Skadlubowicz

„Wstał od wieczerzy, złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do miski i począł umywać nogi uczniów i wycierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł też do Szymona Piotra, który mu rzekł: Panie, Ty miałbyś umywać nogi moje? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz” – Jan 13:4-7 (NP).

Jak dla Piotra postępowanie Jezusa i Jego mowa były często niezrozumiałe, tak dla wielu wybrańców Bożych jest niezrozumiałe, często wręcz zagadkowe, postępowanie Pana Boga. Teraz tylko częściowo oglądamy dzieła Boże, Jego częściowo wykonywany plan, połowicznie wprowadzone w życie zamierzenia, lecz wszystko to objawi się w przepięknej i cudownej harmonii w wielkiej, zakończonej Świątyni Bożej. Pójdź ze mną w sentymentalną podróż do Libanu! Może się czegoś dowiesz? Popatrz na ten odwieczny, szlachetny cedr, na starego bojownika walczącego z północnymi zamieciai i dumę jego towarzyszy. Stał się oazą dla zmęczonego wędrowca, dla zwierząt i koczujących pasterzy, a także ptactwa, tak w dni upalne, jak i podczas burzy. Jak sądzisz, czy nie powinien zostać na swym miejscu i dać schronienie potrzebującym? Lecz oto nieoczekiwanie przeznaczają go na wyręb! Decyzja zapadła. I prastaremu mieszkańcowi lasu sądzone jest paść od uderzeń bezdusznych drwali, sług Hirma, którzy nie znają piękna przyrody i nie mają litości. Obserwujemy pierwsze uderzenia topora o twarde sękaty pień drzewa, następnie stopniową utratę sił jego gałęzi i na koniec widzimy, jak „drzewo Boże” (bo tak jest ono nazwane), z ogłuszającym trzaskiem: „*Eli, Eli lama sabachtani*” pada na ziemię. Patrząc na to, oburzamy się przeciw bezmyślnemu niszczeniu tego dumnego filara w świątyni przyrody. Mówimy: Czy nie można było innych drzew wyrębać? Słyszymy odpowiedź: Nie! Ten był wybrany, był najpiękniejszym cedrem w lesie, synem ziemi. Ogarnia nas pokusa, aby wraz z prorokiem zasłochać głośno, jakby nawołując do współczucia każdą duszę, każdą gałązeczkę, wzywając nieżyjące przedmioty, aby dały odpór wyrządzonej krzywdzie. „*Narzekajcie, cyprysy, gdyż upadł cedr*” – Zach. 11:2 (NP).

Zbulwersowani, bezradni pytamy: Dlaczego to się stało? Nie wiemy. O rozżalona duszo, poczekaj trochę. Idź w ślad za tym gigantycznym pniem, odartym ze skóry. Robotnicy Hirma będą go spuszczać z góry, następnie załadują na tratwy płynące przez błękitne wody Morza Śródziemnego, w kierunku Jerozolimy. Potem spójrz na wspaniałe wypolerowaną belkę stropową w świątyni Pańskiej. Gdy zobaczysz, jakie było jego przeznaczenie w Przybytku, w Świątyni Najświętszej, w koronie Wielkiego Króla – powiedz, czy można narzekać na to, że „chwala Libanu” została skruszona, aby ten skarb mógł zająć miejsce pełne znacności? Ten cedr służył jako potężna podpora w świątyni przyrody, lecz chwala tej ostatniej świątyni będzie większa od poprzedniej!

Jakże dusze nasze są podobne do tych starodawnych cedrów! Boży topór doświadczeń obnażył je. Niepojęte bywają dla nas przyczyny tych mrocznych poczynań, lecz Bóg ma cel – cudowny, wielki i wspaniały zamiar – postawić je jako wieczne filary i wiązania w Niebiańskiej Świątyni, uczynić je koroną ozdobną w ręce Pańskiej i koroną Królestwa w ręce Boga twego (Izaj. 62:3).

Jakże często trudno jest znaleźć właściwe pocieszenie dla duszy dotkniętej toporem cierpień. Słowo Boże przypomina nam wiele takich przypadków po to, abyśmy nie czuli się samotni w naszym cierpieniu. Dawid uskarża się: „*Głębina przyzywa głębinę w odgłosie wodospadów twoich: Wszystkie nawałnice i fale twoje przeszły nade mną*” – Psalm 42:8 (NP). Stań i ty na miejscu, na którym postawił cię Pan i tam spełniaj wszystkie twe obowiązki. Wiedz, że Pan Bóg nas doświadcza. On stawia nas twarzą w twarz z życiem – jako z naszym przeciwnikiem. Spod uderzeń ciężkiego boju powinniśmy wyjść wzmocnieni. Drzewo rosnące tam, gdzie wichury nim miotają i wyginają jego konary oraz pień, głębiej zapuszcza korzenie w ziemi niż to, które rośnie w cichej dolinie, dokąd nie

przenika burza z jej nawałnicami. Tak właśnie jest w naszym życiu. Najwybitniejsi ludzie byli wychowywani w ciężkich warunkach i wielkich niedostatkach. Być może i ty wraz z nimi przeżywasz podobne chwile i nie rozumiesz, dlaczego to przyszło na ciebie. Nie rozpaczaj. Ręka Pańska to sprawiła, to nie przypadek. „*Gdyż wam dla Chrystusa*

zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć” – Filip. 1:29 (NP). Wyształcenie w Bożej szkole bardzo dużo kosztuje. Wiele lekcji w tej szkole zapisanych jest łzami. W

ten sposób Pan kształtuje nasze ludzkie charaktery. Nasze doświadczenia powtarzają się raz i drugi, a nawet trzeci, z całą mocą, ale dzięki łasce Bożej pojawiają się te piękne kolory tęczy, które pozostaną na zawsze. Oby Chrystus był wyształtowany w nas, bo z Chrystusem jestem ukrzyżowany. I już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus – tak wyraził się jeden z najwybitniejszych mężów Bożych. Kto z żyjących przeżył tyle cierpień, co Ijob? On to przyjął i wyraził słowami: „*(...) to ręka Pańska sprawiła?*” – Ijoba 12:9 (BGd). Ijob nie obwiniał nikogo. Zrozumiał, że to Bóg dozwolił i z Jego woli to się stało. Tak odpowiada rozmówcom: „*Choćby mnie i zabił, to i tak w nim będę ufał*” – Ijoba 13:5. On nie użalał się nad sobą, ani nie uskarżał się na zły los, mówiąc: „*Pan dał, Pan też wziął. Niech będzie imię Pańskie błogosławione*”; „*będzieli mnie doświadczał, jako złoto wynijdę*” – Ijoba 1:21, 23:10 (BGd). Co za wspaniały wzór wiary i wytrwałości dla wszystkich. O tym pisze też apostoł Jakub: „*A o cierpliwości Ijobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście*” – Jak. 5:11 (BGd).

Bóg przedziwnie grzmi swoim głosem, czyni wielkie rzeczy, których my nie znamy i nie rozumiemy. „*Powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni*” – Psalm 37:5 (NP) – tak stwierdził sługa Pański Dawid. Niekiedy lud Boży przeżywa długie, ciężkie chwile samotności i bezradności, modlitwy płyną dniami i nocą, a odpowiedzi nie ma. Wróg sroży się i grozi. Cóż mamy począć w takiej sytuacji?

Słowo Boże dostarcza wielu dowodów pomocy Bożej we właściwym czasie. Bo „*całe Piśmo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do*

wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” – 2 Tym. 3:16-17 (NP). W tej naszej rozterce i niewiedzy ceną i niepowtarzalną lekcją może okazać się historia przejścia przez Morze Czerwone. Bóg przygotował plan wyjścia z granic Egiptu, miejsce obozowania i

sposób przejścia przez Morze Czerwone, lecz szczegółów nie ujawnił. Naród miał zaufać Bogu i nie lękać się wroga. Plan Boży miał zmylić wroga i wciągnąć go w pułapkę, lecz lud tego nie ro-

zumiał i buntował się przeciw Mojżeszowi (2 Mojż. 14:1-19). „*A gdy faraon się zbliżył, synowie izraelscy podnieśli oczy swoje i ujrzeli, że Egipcjanie ciągną za nimi, i zlekli się bardzo. Wolali tedy synowie izraelscy do Pana, a do Mojżesza rzekli: Czy dlatego, że w Egipcie nie było grobów, wyciągnąłeś nas, abyśmy pomarli na pustyni? Cóżżeś nam to uczynił, wyprowadzając nas z Egiptu? Czy nie powiedzieliśmy ci tego już w Egipcie, mówiąc: Zostaw nas w spokoju, będziemy służyli Egipcjanom, gdyż lepiej nam służyć Egipcjanom, niż umierać na pustyni. Na to rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, wytrwajcie, a zobaczycie pomoc Pana, której udzieli wam dzisiaj! Egipcjan, których dzisiaj oglądacie, nie będziecie już nigdy oglądali. Pan za was walczyć będzie, wy zaś milczcie!*” – 2 Moj. 14:10-14 (NP). Często podobnie rzecz ma się z nami. „*Stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie*” – 2 Mojż. 14:13 (BGd). Słowa te zawierają nakaz Boży dla każdego wierzącego, który jest mocno ściśniony i znajduje się w niezwykłych trudnościach. Kiedy jesteś niezdecydowany, czekaj! Zawsze, przy najmniejszej wątpliwości, czekaj! Nie zmuszaj się do działania! Jeśli dzień twój jest ściśniony, czekaj, dopóki sytuacja się nie rozjaśni i nie zadawaj gwałtu!

„Wnet wszystkich się dowiesz tajemnic,
gdy twój się zakończy bieg,
A Zbawcy cię uśmiech nagrodzi,
gdy nowy zobaczysz wiek.
I dobrze jest chodzić ci wiarą,
tak lichy wszak jest twój wzrok.
Zaufaj więc Panu – On wierny.
Z nim uczynj twój każdy krok.”



Bracia Pana Jezusa

Adolf Dębski

„Czyż nie jest to syn cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Maria, a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda? A siostry jego, czyż nie są wszystkie u nas? Skąd ma tedy to wszystko?” – Mat. 13:55-56 (NP).

Temat braci Pana Jezusa jest nierzadko przedmiotem dyskusji w chrześcijańskich sferach teologicznych. Przeanalizujemy pewne myśli i wersety, aby lepiej rozważyć ten problem.

Według Pisma Świętego braćmi Jezusa byli: Jakub, Jozes, Szymon i Judas. Nie byli oni braćmi rodzonymi, lecz przyrodnimi, bo pochodzili od jednej matki, ale nie od jednego ojca. Ojcem Pana Jezusa był Bóg, zaś ojcem Jego braci był Józef, mąż Marii. Słowo Boże wskazuje, że Pan miał również siostry. One także były przyrodnie.

POSTAWA BRACI PANA WOBEC NIEGO

Naszym zamiarem jest przeanalizowanie postawy braci wobec Pana w ciągu Jego ziemskiej misji.

Krótko po weselu w Kanie Galilejskiej „zstąpił do Kapernaum, on i matka jego, i bracia jego, i uczniowie jego, i zamieszkali tam niewiele dni” – Jan 2:12. Nie jest napisane, że bracia przyłączyli się do Pana z entuzjazmem, wielkim zapalem i przekonaniem, ale możemy przypuszczać, że powodowani byli ciekawością po cudzie przemiany wody w wino. Skąd ich brat Jezus mógł mieć taką władzę? Dlaczego powołał uczniów? Jaką misję rozpoczyna? Do czego doprowadzi ruch zainicjowany przez Niego? Co znaczy to „królestwo niebieskie” przez Niego głoszone?

NIE UWIERZYLI W NIEGO

Niewiele czasu minęło, a ciekawość braci obróciła się w oburzenie, czy nawet we wrogość. Nie przyjęli oni poselstwa Pana. Nie uwierzyli w Niego, jak wspomina ewangelista Jan (Jan 7:5), mimo cudów przez Niego dokonanych. Zgodnie z przekonaniem właściwym judaizmowi oczekiwali Mesjasza w chwale, Mesjasza, który miał wyzwolić Izrael z jarzma rzymskiego i uczynić z niego przodujący naród świata.

W naszym Panu nie dostrzegli takiego oswobodziciela, choć miał On się stać i stał się Oswobodzicielem o wiele większym od tego, którego oni się spodziewali. Czy nie stał się Oswobodzicielem z grzechów i śmierci dzięki swej śmierci krzyżowej, poniesionej celem udzielania ludzkości żywota wiecznego?

Co więcej, Pan ściągał na siebie uprzedzenie i złość klasy kapłańskiej, faryzeuszy oraz saduceuszy, czyniąc cuda w sabbat, głosząc Królestwo Niebieskie i wytykając im ich błędy. Dlatego też bracia Jezusa nie uwierzyli w Niego i odstąpili od Niego. Nie tylko oni tak postąpili, inni krewni również obrócili się przeciw Panu. Na ten temat pisze w swej Ewangelii Marek: „A gdy o tym usłyszeli jego powinni, przyszli, aby go pojмали; bo mówili, że odszedł od rozumu” – Mar. 3:21. To pokazuje, jakie napięcie pośród członków cielesnej rodziny Pana Jezusa powodowała wówczas Jego osoba.

PO WYBORZE APOSTOŁÓW

Należy zauważyć, że wydarzenie to miało miejsce krótko po wyborze apostołów, wspomnianym w poprzednich wierszach (13-20): „I wstąpili na górę, a wezwał do siebie tych, których sam chciał, i przyszli do niego. I postanowił ich dwanaście, aby z nim byli, a iżby je wysłał kazać Ewangelię, i żeby mieli moc uzdrawiać choroby i wyganiać diabły: Szymona, któremu imię dał Piotr, i Jakóba, syna Zebedeuszowego, i Jana, brata Jakóbowego, (którym dał imię Boarnerges, to jest synowie gromu) i Andrzeja, i Filipa, i Bartłomieja, i Mateusza, i Tomasza, i Jakóba, syna Alfeuszowego, i Tadeusza, i Szymona Chananejczyka, i Judasza Iszkaryjota, który go też wydał. I przyszli do domu. I zgromadził się znowu lud, tak iż nie mogli ani chleba jeść”.

Jest prawdopodobne, że to właśnie około tego czasu Maria i bracia Pana pragnęli z Nim porozmawiać. Może chcieli Go napomnieć,

poradzić Mu, aby zaprzestał swojego głoszenia. Przy tej okazji Pan Jezus podkreślił, kto jest Jego matką i Jego braćmi w znaczeniu duchowym: są to ci, którzy czynią wolę Jego Ojca, który jest w niebiesiach (Mat. 12:47-50).

Wydaje się mało prawdopodobne, aby któryś z braci Jezusa, nie wierzących przecież w Niego, został wybrany na apostoła. Faktycznie, listy wybranych apostołów nie zawierają żadnej wzmianki o apostołe, który byłby wyraźnie zidentyfikowany jako cielesny brat Pana (Mat. 10:2-5, Mar. 3:16-19 i Łuk. 6:12-16).

INNE ŚWIADECTWA PISMA ŚWIĘTEGO

Na ten temat jest bardzo mało napisane. Ewangelia Jana 7:1-8 podaje: „*A potem chodził Jezus po Galilei; bo się nie chciał bawić w ziemi Judzkiej, przeto że Żydowie szukali, aby go zabili. I było blisko święto żydowskie kuczek. Tedy rzekli do niego bracia jego: Odejdź stąd, a idź do Judzkiej ziemi, żeby uczniowie twoi widzieli sprawy twoje, które czynisz. Albowiem żaden nic w skrytości nie czyni, kto chce być widziany; przetoż ty, jeśli takie rzeczy czynisz, objaw się światu. Bo i bracia jego nie wierzyli weń. I rzekł im Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł; ale czas wasz zawsze jest w pogotowiu. Nie może was świat nienawidzić, ale mnie nienawidzi; bo ja świadczę o nim, iż sprawy jego złe są. Idźcież wy na to święto, jać jeszcze nie pójdę na to święto; bo mój czas jeszcze się nie wypełnił*”.

Ponadto Pan powiedział, że prorok nie jest mile widziany w swej ojczyźnie (Mat. 13:57). Jednakże, wydaje się rozsądne sądzić, że cała cielesna rodzina śledziła rozwój działalności Pana pośród Izraela. Nie było to trudne, bo wieść o Jezusie rozchodziła się po całym kraju z powodu cudów dokonanych przez Niego i głoszonego przez Niego cudownego poselstwa zbawienia.

STOSUNEK MATKI JEZUSA DO NIEGO

Zapewne matka Jezusa co dzień o Nim rozmyślała. Wiedziała, że miał On szczególne zadanie do wykonania. Nie rozumiała jednak obrotu wydarzeń. Nie spodziewała się, że jej

syn napotka tak wielką opozycję kapłanów i faryzeuszów, zostanie aresztowany i wydany na śmierć, i to na śmierć krzyżową.

Nie rozumiała, ale w ostatnich momentach Jego ziemskiej misji jako prawdziwa i wierna matka stanęła odważnie u stóp krzyża obok innych niewiast i Jana. Mogła sobie wtedy przypomnieć słowa anioła, który jej powiedział, że On, jej syn „*będzie królował nad domem Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca*” – Łuk. 1:33. A On tuż przy niej umiera! Nie mogła tego zrozumieć! Jednak jakaś nadzieja tkwiła chyba w głębi jej matczynego, wierzącego serca.

GDZIE BYLI INNI SYNOWIE?

Nie można chyba sądzić, że byli obojętni wobec śmierci swego brata. Wolimy raczej wierzyć, że w ich sercach nie zagasła braterska miłość do Jezusa. Oni mieli Go zawsze w powołaniu, choć się z Nim nie zgadzali. Z pewnością przebywali gdzieś razem, ubolewając nad cierpieniami i śmiercią ich wyjątkowego starszego brata. Ale i oni nie rozumieli, co się działo. Tego zresztą wówczas nie rozumiał nikt, oprócz Ojca Niebieskiego. Widząc śmierć Jezusa, mogli uznać, że rozpoczęty przez Niego ruch poniósł fiasko. Mogli sobie pomyśleć, że dobrze zrobili, że nie dali się wciągnąć w tę działalność.

PO ZMARTWYCHWSTANIU PANA

Jezus ukazuje się, aby dowieść, że znów żyje. Miedzy innymi ukazuje się Jakubowi, swojemu bratu (1 Kor. 15:7) i rozmawia z nim. Jakub przekazał tę wiadomość swoim braciom. Oni, mimo że początkowo nie dowierzali rozpowszechniającej się wieści o zmartwychwstaniu Jezusa, teraz nie mogli już temu przeczyć. To przecież Jakub, ich własny brat, powiedział im o tym. A zatem Jezus znówu żyje! Co więcej, nie jako człowiek, ale chwalebna istota duchowa! Czegoś takiego nie mogli się spodziewać! Sytuacja całkowicie się zmieniła!

Nie ulega wątpliwości, że ta wiadomość zmieniła ich serca. Zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, że błędzili, kiedy niedowierzali i

**PAN JEZUS PODKREŚLIŁ,
KTO JEST JEGO MATKĄ I JEGO
BRAĆMI W ZNACZENIU
DUCHOWYM: SĄ TO CI, KTÓRZY
CZYNIAJĄ WOLĘ JEJEGO OJCA.**

sprzeciwiali się Jezusowi. Zaczęli pojmować, że On naprawdę był kimś bliskim Bogu i miał wyjątkowe zadanie do spełnienia. Zaczęli rozumieć, że rzeczywiście był On Synem Bożym, tak jak twierdził! Zapewne zaczęli żałować i pokutować...

DALSZY BIEG ZDARZEŃ

Kiedy Chrystus Pan odchodził do nieba, powiedział apostołom, żeby nie opuszczali Jerozolimę, aż otrzymają obiecaną przez Boga moc ducha świętego. Zgromadzili się zatem w sali, gdzie przebywali ze swoimi żonami i innymi uczniami (było tam około 120 osób), jak również z Marią, matką Jezusa, i z kim jeszcze?... z Jego braćmi (Dzieje Ap. 1:13-15)!

Bracia Jezusa przyłączyli się do apostołów i do uczniów! Pokazali, że pokutując za przeszłe niedowiarstwo także stali się Jego uczniami. Pokazali, że zrozumieli, iż On był i jest obiecany Mesjaszem i że stał się Odkupicielem, Księciem Żywota, Królem, Głową Kościoła. Słowo Boże podaje, że po zesłaniu ducha świętego stali się aktywnymi sługami, utwierdzając zbory i głosząc Ewangelię.

BRACIA CZY KUZYNI?

Czy ci „bracia” byli prawdziwymi braćmi Jezusa? Choć Pismo Święte zdaje się na to jasno wskazywać, zaprzeczano temu. Oto niektóre z wysuwanych tez i teorii, podawanych przez słowniki i komentarze biblijne:

1. Mówiono początkowo, że bracia Pana Jezusa byli synami Józefa z poprzedniego, pierwszego ślubu z jakąś Eschą lub Salomeą z pokolenia Judy. Oznaczałoby to, że Józef był dwa razy żonaty. To jest teza wysuwana przez Orygenesisa i Klemensa z Aleksandrii w drugim i trzecim wieku naszej ery.
2. Bracia mieliby być potomstwem lewirackiego małżeństwa Józefa z żoną jego zmarłego brata Kleofasa. To jest wszakże tylko hipoteza.
3. Bracia byłiby kuzynami Pana. Ta myśl pochodzi od Hieronima (331-420), autora przekładu Pisma Świętego na język łaciński, zwanego

Wulgatą. Hieronim oświadczył około roku 383, że bracia Jezusa byli kuzynami, a nie rzeczywistymi braćmi, poszerzając na sposób wschodni sens greckich słów *adelphos* (brat) i *adelphē* (siostra). Faktem jest, że w Starym Testamencie szeroko rozumiano znaczenie słowa „brat”, które stosowano na oznaczenie tak brata, jak i bratanka lub kuzyna. Odpowiednie słowo aramejskie ma też poszerzone znaczenie.

WNIOSEK ZE ZNACZENIA SŁÓW GRECKICH

Inaczej sprawa się ma z językiem greckim, w jakim napisany został Nowy Testament. Jak wspomina słownik „Quid” z roku 1997, na stronie 564, język ten nie daje możliwości nazywania kuzyna bratem i na odwrót. Język grecki ma swoje określenie zarówno na „brata”: „*adelphos*”, jak i na „kuzyna”:

„*anepsios*”. Gdy pojawia się słowo „*adelphos*”, należy rozumieć, że chodzi o „brata”, a nie o „kuzyna”, gdy zaś w tekście występuje słowo „*anepsios*”, należy rozumieć, że chodzi o

„kuzyna”, a nie o „brata”. Właśnie w takim znaczeniu słowa te są używane w Nowym Testamencie. W Ewangelii Mateusza 1:2 napisano: „*A Jakub spłodził Judę i braci (adelphous – liczba mnoga) jego*”. Z kolei w Ewangelii Jana 1:40 zaznaczono: „*a był Andrzej, brat (adelphos) Szymona Piotra...*”. Natomiast w Liście do Kolosan 4:10 czytamy: „*...i Marek, kuzyn (anepsios) Barnaby*” (wg Biblii Tysiąclecia, inne polskie przekłady przetłumaczyły tutaj słowo „*anepsios*” na „siostrzeniec”, lecz oryginalne znaczenie słowa „*anepsios*” to „kuzyn”, jak wskazują słowniki).

ANEPSIOS – ADELPHOS

Nawiązując do słowa „siostrzeniec”, Słownik Słów Nowego Testamentu W.E. Vine podaje tłumaczenie odnoszące się do słowa „*anepsios*”:

„Kol. 4:10 [ono] oznacza kuzyna raczej niż siostrzeńca (...) „Kuzyn” to jego znaczenie w różnych okresach pisarzy greckich. W tym sensie jest użyte w Septuagincie, w 4 Mojżeszowej 36:11. W późniejszych pismach oznacza siostrzeńca, bratanka (....) Jak mówić

**JĘZYK GRECKI MA SVOJE
OKREŚLENIE ZARÓWNO NA
„BRATA”: „ADELPHOS”, JAK I
NA „KUZYNA”: „ANEPSIOS”.**

Lightfoot, nie ma powodu do przypuszczania, że apostoł użył tego słowa w sensie innym od jego właściwego sensu. Mamy przeto rozumieć, że Marek był kuzynem Barnaby”.

Pisarz Francuski Jacques Duquesne potwierdza w swojej książce pt. „Jezus”, na stronie 68, że słowo „anepsios” znaczy „kuzyn” i jednocześnie, że wyraz grecki „adelphos” znaczy „brat”. Pisze on, mówiąc o braciach Pana i komentując epizod z bożnicy, że:

„teksty greckie z Ewangelii (...) używają, aby ich oznaczyć, słowa „adelphoi”, które znaczy po prostu „bracia”, a nie „kuzyni” (których się oznacza słowem „anepsioi”). Nigdzie w Nowym Testamencie słowo „adelphoi” nie jest użyte w innych okolicznościach, aby zaznaczyć kuzynów. Dlaczego byłoby ono tak użyte jedynie dla rodziny Jezusa?”.

W BOŻNICY W NAZARECIE

Przeanalizujmy epizod w bożnicy. Oto jego przebieg: „*A przyszedłszy do ojczyzny swojej, nauczał je w bożnicy ich, tak iż się bardzo zdumiewali i mówili: Skądże temu ta mądrość i ta moc? Izaż ten nie jest on syn cieśli? Izaż matki jego nie zowią Maryja, a bracia jego Jakub, i Joses, i Szymon i Judas? A siostry jego izali wszystkie u nas nie są? Skądże tedy temu to wszystko?*”

– Mat. 13:54-56.

Ci, którzy się tak wypowiadali, to mieszkańcy Nazaretu, uczestniczący w nabożeństwie w bożnicy miasteczka. Zнали oni przecież dobrze cieślę Józefa i całą jego rodzinę! Przychodzili do jego warsztatu, mając w domach prace cieślarskie do wykonania. Widzieli Marię brzemienną przed urodzeniem Jezusa, czyż nie tak? Widzieli później Józefa i Marię z Jezusem, wracających z Egiptu i żyjących ponownie w Nazarecie. A czy nie widzieli Marii brzemiennej przed urodzeniem Jakuba, Josesa, Szymona i Judasa? Czy nie widzieli każdego z tych synów, jak i każdej córki rosnących i bawiących się przy domu? Zatem, gdy ONI oświadczyli: „*Azaż matki jego nie zowią Maryja, a bracia jego Jakub i Joses, i Szymon, i Judas*”, to wiedzieli, co mówią, wiedzieli, że ci bracia byli naprawdę

braćmi Pana, a nie kuzynami. Toteż, wspominając o nich, użyli słowa „adelphoi”, a nie „anepsioi”. A ICH słowa mają wielkie znaczenie, bo są to słowa wiarygodnych świadków.

POTWIERDZENIE EWANGELISTY ŁUKASZA

Łukasz potwierdza w swej Ewangelii, że byli to rodzeni bracia, gdy pisze: „*I stało się, gdy tam byli [gdym Józef i Maria byli w Betlehemie], wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego*” – Łuk. 2:6-7.

Słowo „pierworodny” daje do zrozumienia, że inne porody nastąpiły później. W jakich okolicznościach Łukasz użył tego słowa? Spisał on Ewangelię około 60 roku naszej ery. Uczynił to zatem przeszło 60 lat po urodzeniu Pana i to po dokładnym zbadaniu wszystkiego od pierwszych chwil, jak sam oświadcza (Łuk. 1:3). Znaczy to, że dokładnie zbadał wszystko, co dotyczyło narodzenia Pana i rodziny Józefa. Wiedział dokładnie, czy Maria urodziła dzieci po Jezusie, wiedział

dokładnie, czy Pan miał braci czy kuzynów. Gdyby innych porodów nie było, Łukasz, występując jako historyk i opisując wydarzenie sprzed przeszło 60 lat, nie byłby upoważniony do użycia słowa „pierworodny”, wypadaloby mu użyć słowa

„jedyny”. Ale on użył słowa „pierworodny”, co znaczyło w danym przypadku, że naprawdę po narodzeniu Jezusa urodziły się inne dzieci. Tak chyba należałoby rozumować.

Zauważmy, że rodzeństwo naszego Pana mogło jeszcze żyć około roku 60. Najstarszy z braci, Jakub, miał chyba wtedy nieco mniej niż 60 lat. Każdy z następnych był młodszy. Uczniowie Pana z pewnością znali Jego rodzeństwo, które jeszcze żyło. Istniała więc możliwość rozmowy z nimi.

Z tego wynika, że Józef „uznał” Marię po narodzeniu się Jezusa, co daje do zrozumienia werset z Mat. 1:25 (BGd).

PSALM 69:9

Jest też jeden wiersz w Psalmie 69, który potwierdza, że Maria porodziła innych synów,

**GDYBY INNYCH PORODÓW
NIE BYŁO, ŁUKASZ, OPISUJĄC
WYDARZENIE SPRZED
PRZESZŁO 60 LAT, NIE BYŁBY
UPOWAŻNIONY DO UŻYCIA
SŁOWA „PIERWORODNY”.**

poza Jezusem. Chodzi o wiersz 9: „*Stalem się obcym braciom moim, a cudzoziemcem synom matki mojej*”.

Choć słowa te mają zastosowanie do Dawida, w znaczeniu proroczym odnoszą się one w pierwszym rzędzie do Pana. Jezus również stał się obcy swoim braciom, tak swoim braciom domowym, jak i swoim braciom narodowym, czyli Izraelitom. On „*przyszedł do swoich, ale swoi go nie przyjęli*” – Jan 1:11.

On również „*stał się cudzoziemcem synom matki jego*”. Okazuje się, że słowa te stosują się przede wszystkim do cielesnej rodziny Pana. W nich mamy dowód, że oprócz Niego Maria miała innych synów, którzy przez jakiś czas traktowali Pana jako cudzoziemca. Zauważmy, że ci inni synowie nie mogli być kuzynami, lecz wyłącznie braćmi, bo z tej samej matki. Zauważmy również, jak trafnie to określenie stosuje się do rodziny Pana. Bracia Jego mieli być synami Jego matki; jest to tak ujęte, jak gdyby należało rozumieć: synowie Jego matki, ale nie Jego ojca. I tak właśnie było, że bracia Pana byli synami Jego matki, ale nie Jego Ojca. I nie mogło być inaczej napisane, bo Ojcem Jego był sam Bóg, a ojcem ich był Józef. Tylko matka była ta sama.

Na to, że Psalm 69 opisuje proroczo doświadczenia Pana, wskazują Jego uczniowie, którzy w Ewangelii Jana 2:17 cytując słowa Psalmu 69:10 stosują je do Pana: „*Gorliwość domu twego zżarła mnie*”. Uczniowie Jezusa jasno wskazują, że Psalm 69 proroczo opisuje przede wszystkim doświadczenia Pana.

WERSETY POZORNIE SPRZECZNE

Przeczytajmy List do Galacjan 1:18-19: „*Po tem, po trzech latach wstąpiłem do Jeruzalem, abym się ujrzał z Piotrem; i mieszkałem u niego piętnaście dni. A inszegom z Apostolów nie widział, oprócz Jakóba, brata Pańskiego*”.

Na podstawie tych słów można powiedzieć, że Jakub był apostołem. Jednak, jest to tylko pozorna prawda! Przeciwstawiają się temu twierdzeniu poprzednie wyjaśnienia, wskazujące, że bracia Pana, łącznie z Jaku-

bem – bo nie napisano, że on stanowił wyjątek – nie wierzyli Panu w czasie wyboru apostołów. Zatem trudno jest przyjąć myśl, że jeden z nich, nie wierząc, zostałby wybrany na apostoła. Ponadto kwestię tę wyjaśnia zapis z Dziejów Apostolskich 1:13-14. Wersety te jasno odróżniają apostołów od braci Pana.

ISTNIEJE ZATEM SPRZECZNOŚĆ!

We francuskim przekładzie Biblii, określanej po polsku „Biblią Siewcy” wersety z Listu do Gal. 1:18-19 brzmią następująco w przekładzie na język polski: „*Trzy lata później udałem się do Jeruzalemu, aby się zapoznać z Piotrem, u którego spędziłem 15 dni. Poza nim i Jakóblem, bratem Pana, nie spotkałem żadnego Apostoła*”.

Tu nie pojawia się wyjaśnienie. To zdanie potwierdza raczej myśl, że Jakób był apostołem. Jednak u dołu tej samej stronicy widnieje pewna wyjaśniająca notatka. Oto ona:

„1:19 Inne tłumaczenie: „Nie widziałem żadnego innego Apostoła, lecz widziałem tylko Jakóba, brata Pańskiego”.

Zastanówmy się dobrze nad słowami apostoła Pawła. Mówi on najpierw w wierszu 18, że poszedł zobaczyć Piotra, że widział go i mieszkał u niego 15 dni. Dalej wspomina w wierszu 19, że nie widział nikogo innego z apostołów, ale widział jeszcze kogoś innego, Jakuba, brata Pańskiego. Wymowa 19 wersetu jest odmienna!

Zauważmy, że apostoł wspomina po pierwsze, kogo nie widział: nie widział żadnego innego apostoła oprócz Piotra. Po drugie, wspomina tego, kogo widział: widział jeszcze, poza Piotrem, tylko jedną osobę, Jakuba! Ale jakiego Jakuba? Jakuba, brata Pańskiego. To zdanie nie informuje, że był on apostołem, zawiadamia tylko, że chodziło o Jakuba, brata Pańskiego, a nie o jakiegoś innego Jakuba.

DWIE MOŻLIWE INTERPRETACJE

Mamy więc dwie możliwe interpretacje wiersza 19: pierwsza zalicza Jakuba do grona apostołów,

druga nie. Jednak pierwsza stoi w sprzeczności ze wspomnianymi już zapisami Słowa Bożego, druga natomiast w pełni z nimi harmonizuje.

Okazuje się, że nawet odwołując się do literatury polskiej można dojść do podobnego wniosku. W Biblii Gdańskiej jako kluczowe słowo w 19 wierszu występuje wyraz „oprócz”, oznaczony numerem 1508 w Polskiej Konkordancji, w systemie Stronga wyrazów Greckich NT. Słowa greckie „ei me”, noszące numer 1508, znaczą według Polskiej Konkordancji: „jeśli nie, chyba że, *lecz tylko*, *czy nie*”. Ciekawe jest, że słowo „oprócz” nie jest tu podane jako możliwe tłumaczenie wyrazów greckich „ei me”.

Z tych czterech możliwości tłumaczenia odnoszących się do greckich słów „ei me”, które w Biblii Gdańskiej przetłumaczone są jako „oprócz”, jedna najlepiej pasuje; jest to wyrażenie „lecz tylko”. Zatem, zastępując słowo „oprócz” przez słowa „lecz tylko”, można łatwo zauważyć, że inne tłumaczenie, podobne do francuskiego, jest możliwe i w polskim języku: „A inszegom z Apostolów nie widział, *lecz tylko* [widziałem] Jakuba, brata Pańskiego”.

Czy to zdanie nie odpowiada zupełnie zdaniu zawartemu w wyżej wspomnianej notatce stosującej się do Gal. 1:19, którą tu powtarzamy: „*Nie widziałem żadnego innego Apostola, lecz widziałem tylko Jakuba, brata Pańskiego*”?

O SIOSTRZE MARI, MATKI JEZUSA

Należy wspomnieć, że ci, którzy utrzymują, że Jakub, brat Pana, był apostołem, zaznaczają, iż on był Jakubem figurującym na liście apostołów jako syn Alfeusza lub Kleofasa i Marii, żony Alfeusza. Utrzymują zarazem, iż ta Maria, żona Alfeusza, była siostrą Marii, matki Pana Jezusa. Z tego wynikałoby, że dzieci Marii, poza Jezusem, byłyby dziećmi Marii, żony Alfeusza i siostry Marii, matki Pana. I w tym przypadku dzieci te byłyby kuzynami dla Jezusa.

Ci, którzy tak rozumieją, opierają się na Ewangelii Jana 19:25 (BGd): „*A stały podłe [czyli „obok”] krzyża Jezusowego matka jego, i siostra matki jego, Maryja, żona Kleofasowa, i Maryja Magdalena*”. Twierdzą oni, że w

tym opisie jest mowa tylko o trzech niewiastach: pierwsza to Matka Jezusa, Maria, druga to siostra jego matki, którą byłaby Maria, żona Kleofasowa, zaś trzecia to Maria Magdalena.

Biblia Tysiąclecia podaje tłumaczenie, które zdaje się stosować do tej klasyfikacji: „*A obok krzyża Jezusowego stały: matka Jego i siostra matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena*”. Jednak tekst grecki, mimo braku spójnika „i”, pozwala na odróżnienie co do siostry Marii: „druga to

siostra Marii, zaś trzecia to Maria, żona Kleofasa”. To oznaczałoby cztery niewiasty obok Pana: pierwsza to Matka Jezusa, Maria, druga to siostra Jego matki, trzecia to Maria, żona Kleofasa, czwarta to Maria Magdalena.

Odnosnie Marii, żony Kleofasa znajdujemy pewne wyjaśnienie we francuskim „Nowym Słowniku Biblijnym”, na stronie 478:

„Maria, żona Kleofasa lub Kleofasza (Jan 19:25) (...) Kleofas jest nazwany Alfeuszem (Mat. 10:3; Mar. 3:18; Łuk. 6:15), obydwa nazwiska są wariantami tego samego oryginalnego nazwiska aramejskiego. Kleofas i Maria są zatem ojcem i matką apostoła Jakuba Małego i Josesa, jego brata (Mat. 2:56; Mar. 15:40; Łuk. 24:10). Ci, którzy utrzymują, że „bracia” Pana byli Jego kuzynami ze strony matki, twierdzą, że ta Maria była siostrą Dziewicy i że Jan 19:25 wskazuje tylko trzy niewiasty obok krzyża Jezusowego. Jednakże, poza nieprawdopodobieństwem dwóch siostr noszących to samo imię, inne argumenty pozwalają odeprzeć teorię „kuzynów”. Jest przyjętym w tym przypadku, że Jan mówi o czterech niewiastach przypatrujących się ukrzyżowaniu. Jedną z nich była właśnie Maria, żona Kleofasza”.

JESZCZE JEDNA KWESTIA

Chodzi o wybór przez Pana apostoła Jana, aby opiekował się matką Jezusową.

– Niewiasto, oto syn twój! – powiedział Jezus do matki.

– Oto matka twoja! – powiedział do Jana.

Moglibyśmy stwierdzić, że w tym rozporządzeniu można się dopatrzeć dowodu na to, że Pan nie miał ani braci, ani siostr, bo gdyby miał, wypadaloby mu oddać Marię pod opiekę którejś z

**CIEKAWIE JEST, ŻE SŁOWO
„OPRÓCZ” NIE JEST PODANE
JAKO MOŻLIWE TŁUMACZENIE
WYRAZÓW GRECKICH „EI ME”.**

siostr lub któremuś z braci! Gdyby tak było, należałoby rozumieć, że rozporządzenie unieważniałoby teksty Pisma Świętego wskazujące, że Pan miał braci i siostry. Wówczas, na przykład, nie byłoby **synów matki Jego** wymienionych w Psalmie 69 wierszu 9. Należałoby zatem znaleźć jakieś inne wytłumaczenie dla tego i innych wierszy. Byłoby to jednak trudne, bo sami uczniowie wskazali, choć pośrednio, ale jasno, że ten wiersz stosuje się do Pana i jego braci (Jan 2:17).

PRÓBA WYJAŚNIENIA POZORNEJ SPRZECZNOŚCI

Wiemy, że tam, gdzie znajdują się wiersze pozornie sprzeczne z innymi wierszami, należy szukać rozwiązania w harmonizowaniu ich myśli, a nie w eliminacji lub ignorowaniu jednych przy aprobachie jedynie drugich. To, że Pan miał braci, dla których był przez jakiś czas obcym lub cudzoziemcem, wynika z Nowego Testamentu. Nie można tego unieważnić! Tego, że byli to prawdziwi, przyrodni bracia, a nie kuzyni, dowodzą tłumaczenia słowników i konkordancji biblijnych.

Jak zatem rozumieć wybór Jana na opiekuna matki Pana Jezusa?

- Wiemy, że więź miłości między Jezusem a Janem była silna, z pewnością najsilniejsza w gronie, które stanowili Mistrz i uczniowie.
- Wiemy, że Pan doceniał zapal, odwagę, współczucie i przywiązanie Jana do Niego, okazane choćby przez to, że znalazł się przy krzyżu.
- Wiemy, że apostoł Jan miał głębokie, wnikliwie zrozumienie Prawdy i że mógł on otoczyć Marię atmosferą najkorzystniejszą dla jej duchowego rozwoju. To było ważne dla jej duchowego dobra.
- Poza tym, Jan posiadał widocznie zasoby materialne, finansowe, jakie może nie wszyscy posiadali, dzięki którym z łatwością mógłłożyć na opiekę nad Marią.

WYBÓR PANA DUCHOWO NAJKORZYSTNIEJSZY DLA MARII

Możemy zatem wywnioskować, że dokonany przez Jezusa wybór Jana na opiekuna Jego

matki był najlepszym spełnieniem obowiązku syna wobec niej – czci dla rodziców i dbałości o nich. Naszemu Panu wypadało oddawać tę cześć matce (2 Mojż. 20:12 i 1

Tym. 5:8). Zauważmy, że wybór ten był najkorzystniejszy dla Marii, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę jej dobro duchowe.

Zauważmy jeszcze, że silne przywiązanie do Je-

zusa ze strony Marii jako do syna i ze strony Jana jako do Mistrza sprawiło, że oboje znaleźli się blisko siebie i zarazem blisko Pana konającego na krzyżu. Być może ta okoliczność pomogła Jezusowi w rozeznaniu woli Bożej przy wyborze opiekuna dla Marii. Nie było tam braci Pana ani Jego sióstr. Nie chcemy ich ganić! Absolutnie nie! Jednak tak właśnie było! Ten fakt mógł się również przyczynić do tego, że Pan obrał Jana jako opiekuna swojej matki, widząc i w tym kierownictwo Boże.

Co do Marii, jesteśmy pewni, że ten wybór był dla niej najlepszy. Zdaje się, że duchowa strona życia była najważniejsza. Pan Jezus wiedział o tym. On wiedział, co robi i jesteśmy pewni, że Jego wybór był dobry.

Jednak nie wzgardził On swymi braćmi ani swymi siostrami. Miał na uwadze to, by zainteresować się nimi po swym zmartwychwstaniu i dać im możliwość otrzymania tego, co było dla nich najlepsze: zbawienia duchowego, aby jako członkowie Kościoła towarzyszyli Mu przez całą wieczność, tak jak i cały Kościół. I to Jezus uczynił, jak podaje Słowo Boże. Dał im możliwość stania się Jego uczniami.

Co do sióstr, choć Pismo Święte o tym nie wspomina, możemy wnioskować, że przykład matki i braci mógł nakłonić również je do przyjęcia Starszego Brata jako ich Zbawiciela i Mesjasza Izraelskiego i do kroczenia Jego śladami. A jeżeli nie, to wiemy, że będą mogły skorzystać z oferty żywota wiecznego pod zarządzeniem Nowego Przymierza, które wejdzie w życie w niedalekiej przyszłości. □

WYBÓR JANA NA OPIEKUNA JEGO MATKI BYŁ NAJLEPSZYM SPEŁNIENIEM OBOWIĄZKU SYNA WOBEC NIEJ.

Nienawiść

Józef Sygnowski

Można stwierdzić, że każdy normalny człowiek zna smak nienawiści, która jest przeciwieństwem miłości. Słownik jęz. pol. definiuje ją jako uczucie wrogie, połączone z niechęcią, pogardą, ze wstrętem albo życzeniem złego, z trwałym gniewem, złością, uprzedzeniem.

Może ona dotyczyć nie tylko pojedynczych osób, ale narodu, klasy społecznej, może też mieć wymiar rasowy. Nienawiść można siać, szerzyć, ściągać na siebie, podżegać lub uśmierzać. Może ona się w kimś tlić, można nią pałać, tchnąć, żyć, można się nienawiścią kierować. Jest to siła, czasem potężna, motywująca działanie tak ku dobremu, jak i złemu.

CO BIBLIA MÓWI O NIENAWIŚCI?

Nienawiść jest pochodną grzechu, toteż w Piśmie Świętym dość często pojawiają się zwroty ze słowem „nienawiść”:

„Tych sześć rzeczy nienawidzi Pan, a tych siedem jest dla niego obrzydliwością:

1. *Butne oczy,*
2. *Klamliwy język,*
5. *Ręce, które przelewają krew niewinną,*
4. *Serce, które knuje złe myśli,*
5. *Nogi, które spieszą do złego,*
6. *Składanie fałszywego świadectwa,*
7. *Sianie niezgody między braćmi*” – Przyp. 6:16-19.

„Umilowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość” – Hebr. 1:9.

„Nie knujcie złego w swoim sercu jeden przeciwko drugiemu i nie lubujcie się w krzywoprzysięstwie, gdyż tego wszystkiego nienawidzę – mówi Pan” – Zach. 8:17.

„Nienawidzisz uczynków nikolaitów, których i ja nienawidzę” – Obj. 2:6.

„Wy, którzy miłujecie Pana, miejcie w nienawiści zło” – Psalm 97:10.

„Sprawiedliwy nienawidzi fałszywej mowy” – Przyp. 13:5.

Gdy Mojżesz borykał się z nadmiarem spraw dotyczących narodu izraelskiego, jego teść Jetro dał mu radę: „Ty też upatrz ze wszystkiego ludu męża stateczne, bojące się Boga,

męża prawdomówne, którzy by nienawidzili łakomstwa, a postanów z nich przełożone” – 2 Mojż. 18:21 (BGd). Łakomstwo na dobra materialne i chwałę to wielka przeszkoda w pracy na stanowisku przełożonego. Wymóg ten jest powtórzony w Nowym Testamencie jako jedna z kwalifikacji brata starszego (1 Tym. 3:3).

Przytoczone powyżej cytaty z Pisma Św. mówią o nienawiści funkcjonującej pozytywnie, skierowanej przeciw złu. Nienawidzenie zła, jak widzimy, jest Bożym poleceniem.

Istnieje też nienawiść przeciw dobru. Jest ona zabójcza, niszcząca, śmiertelnie niebezpieczna, tak dla osoby nienawidzącej, jak i dla znienawidzonej. Nienawiść prowadzi do ciemności: „Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest aż dotąd. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i zgorzenia w nim nie masz. Lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, a nie wie, gdzie idzie, iż ciemność zaślepila oczy jego” – 1 Jana 2:9-11 (BGd).

Dobrem, które można nienawidzić jest karność: „Kto ma w nienawiści karność, umrze” – Przyp. 15:10 (BGd). Życie człowieka niekarnego jest pełne niepokoju, depresji, gniewu, apatii; życie z nadmiarem złości jest szkodliwe społecznie, wiodące ku śmierci. Niezdyscyplinowani ludzie są zakałą społeczeństwa. Człowiek nie uznający karności z reguły popada w różnego rodzaju przestępstwa: „Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa moje za się, to widząc złodzieja bieżysz z nim, a z cudzołożnikami masz skład twój” – Psalm 50:17,18 (BGd); „Wszak nienawidzisz karności i lekceważysz słowa moje. Gdy widzisz złodzieja, bratasz się z nim, a z cudzołożnikami zadajesz się” – Psalm 50:17-18 (NP).

Żyjemy w czasach, gdzie formy starej dyscypliny załamują się, a w związku z tym kruszą się fundamenty społeczeństw. Pod wpływem nowej metody wychowawczej, nawołującej rodziców do posłuszeństwa swoim dzieciom, zanika domowa karność. Postępowe wychowanie w szkole zaleca tzw. bezstre-

sowość. Wychowawca pod żadnym względem nie może narzucać dziecku własnej woli.

Karność zalecana przez Słowo Boże jest albo zupełnie nieznaną, albo uważaną za przestarzałą. Chrześcijańska karność jest niepopularna, gdyż jest ona sprzeczna ze skłonnościami upadłej ludzkiej natury.

By stać się uczniem Chrystusa, nieodzowna jest dyscyplina. Idąc za Jezusem trzeba zaprzeczyć się samego siebie i nieść swój krzyż. Czynienie woli Bożej wymaga samozaparcia w najgłębszym znaczeniu tego słowa.

Wyrazem braku zdyscyplinowania jest wszelkiego rodzaju szemranie. Było ono udziałem Izraela, o czym czytamy w 4 Mojż. 11:1: „I stało się, że się lud uskarżał niesłusznie, co się nie podobało Panu”. Gdy niezadowolenie opanowało serce Izraelitów, wówczas wzgardzili oni obietnicą im ziemią, a wspominali ogórki, cebulę, melony, czosnek, luczek (w. 5). Niezadowolenie sprawiło, że woleli egipską niewolę niż wolność w ziemi opływającej mlekiem i miodem. Usposobienie serca ma wpływ nawet na zmysł smaku. Dla Żydów wdzięcznych, nie szemrzących, manna miała wygląd nasion kolendry i smak placków z miodem (2 Mojż. 16:31). Natomiast, gdy zaczęli szemrać, w sercu mieli niezadowolnienie, manna nie smakowała już jak świeży olej (4 Mojż. 11:8). Podobnie jest wśród ludu Bożego, jeżeli do naszego serca wpuszczymy niezadowolnienie, to Słowo Boże, badania, wykłady inaczej nam smakują. Smak duchowego pokarmu dopasowujemy do naszego smaku, a przez to tracimy uznanie u naszego Ojca.

Niezadowolnienie znieważa Pana, jest dowodem braku wiary w Boże obietnice, może ono powstrzymać postęp duchowy i zniszczyć naszą społeczność z Panem Bogiem.

Prawdziwym uczniem Chrystusowym jest ten, kto we wszystkich życiowych sprawach widzi opatrnościową i nadzorującą rękę swego Zbawcy i Niebieskiego Ojca. Choćby lekcje w tej szkole były trudne i przykre, usposobieniem ucznia winno być odzwierciedleniem słów: jestem zadowolony z losu swego i kierownictwa ręki Pana mego (patrz *Manna 27 X*).

Innym przypadkiem negatywnej nienawiści jest wrogość skierowana do człowieka: „*Kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą*” –

1 Jana 5:15. Żywienie nienawiści do kogokolwiek jest równe morderstwu. Jakże często tolerujemy złe myśli o ludziach! Prawdziwi chrześcijanie nienawidzą wyłącznie zła, a nie

ludzi, nawet złych. Prawość naszego życia Pan Bóg ocenia nie tylko na podstawie czynów, ale także myśli. Stąd mamy nakaz: „*Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały*” – Filip. 4:8. Słowo „tylko” wyklucza wszelkie inne myślenie jako złe, grzeszne. Święty apostoł Jakub apeluje do nas, byśmy nie obmawiali jedni drugich (Jak. 4:11). Źródłem obmowy jest nienawiść albo jej łagodniejsza forma – niechęć do obmawianego. Szatan ma dostęp do naszych myśli. Jest on oskarżycielem braci, toteż wciąga nas do myślenia i mówienia źle o innych.

Z powyższych rozważań nasuwają się następujące wnioski:

- Bóg nienawidzi grzechu i my mamy to czynić.
- Źródłem mocy do znienawidzenia grzechu i wyznania go jest miłość do Boga. Stąd mamy przykazanie miłowania Boga i bliźniego.
- Sama nienawiść do grzechu nie wystarcza, by się z niego wyzwolić. Wyzwała Jezus: „*Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie*” – Jan 8:36, ale trzeba tego zapragnąć.
- Miłujmy Boga z całego serca, z całej myśli i z całej swojej siły, dziękujmy za Jego niepojętą miłość, a bliźnich naszych miłujmy jak samych siebie. Przy tym, gdy będziemy bezgranicznie wierzyć Bogu i nienawidzić grzechu, wówczas odetchniemy prawdziwą wolnością Bożych dzieci.

W jakim stopniu stygnie w kimś zamilowanie do sprawiedliwości, w takim też stopniu zmniejsza się jego obrzydzenie do grzechu. Rozwijajmy w sobie nienawiść do samolubstwa, nieczystości i wszelkiego zła, abyśmy mogli o tyle łatwiej wyrabiać w naszych sercach piękne owoce ducha świętego. □

**IDAĆ ZA JEZUSEM TRZEBA
ZAPRZEĆ SIĘ SAMEGO SIEBIE I
NIEŚĆ SWÓJ KRZYŻ**

Sabat

Bolesław Wyłuda

„I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu” – 1 Mojż. 2:3.

Znaczenie sabatu jest bardzo szerokie i nie zawsze rozumiane. Już przy stwarzaniu Stwórcy „odpoczął w dniu siódmym”, dając miarę długości tygodnia roboczego. Ludzkość nie znalazła lepszego wzorca. W czasie Rewolucji Francuskiej chciano zmienić „siedmiodniowy tydzień roboczy” na „dziesiętny” – nie zdało to egzaminu. Starożytni Majowie posiadali kalendarz, który miał pięciodniowy lub dziesięciodniowy tydzień pracy – również ten układ czasowy zginął wraz z zanikiem ich cywilizacji. Dzieło Stwórcy jest i było najdoskonalsze!

Słowo „sabat” – wypoczynek – znaczy „odpoczywać”, „ustać”. Później pojęcie to połączono z liczbą „siedem” – „sabaah”. Aby przybliżyć znaczenie tego pojęcia, należy zwrócić uwagę na biblijne uzasadnienie wprowadzenia sabatu w Izraelu, przebieg stosowania go w historii, Jezusową interpretację i ostateczne wyjaśnienie apostołów.

UZASADNIENIE SABATU

(1) 2 Mojż. 16:23-30 Pierwsza wzmianka o sabacie związana jest ze zbieraniem manny na pustyni: „A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana. I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zacuchnęło to ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu. Przez sześć dni będziecie to zbierać, ale dnia siódmego jest sabat. W tym dniu tego nie będzie. A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli. I rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo będziecie się wzbraniaли przestrzegać moich przykazań i moich praw? Patrzcie! Pan dał wam sabat. Dlatego daje wam też dnia szóstego chleb na dwa dni. Zostańcie każdy na

swoim miejscu, niechaj nikt w siódmy dzień nie opuszcza swego miejsca. Odpoczywał więc lud dnia siódmego”. To praktyczne uzasadnienie wskazuje na powolne kształtowanie się pojęcia „odpoczynku”. Pierwsze znaczenie pokazane jest w słowach: „poświęcony Panu dzień sabatu”. Stwórca obrusza się na Izraelitów, że nie święcą sabatu jako Bożego prawa. Ale rezultatem tego epizodu jest odpoczynek ludu. Ukazuje on także zapobiegliwość Bożą – w dniu szóstym można było zbierać podwójną porcję manny, która w dodatku nie psuła się tak szybko. Zapasy robione w innym dniu psuły się natychmiast (w ciągu jednej nocy!). Jest to jakby prorocza zapowiedź odpoczynku, który Stwórca przygotował, a który będzie miał u podstaw „zebranie zapasów w dniu szóstym”.

Należy zwrócić uwagę na to mądre zarządzenie Boga. Stwórca daje manę – żywność „za darmo”, a przy okazji zapowiada siódmy dzień przeznaczony na odpoczynek. Nawet zbieranie manny było pracą i zapobiegliwy Bóg każe w dniu szóstym zbierać jej podwójną ilość. W dniu siódmym manny na pustyni nie było.

(2) 2 Mojż. 20:10-11 Pierwszy zapis Dekalogu: „Ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go”. W Dekalogu uzasadnienie sabatu jest inne – wskazanie na czas stworzenia i odpoczynku Boga w dniu siódmym. A więc bezwzględny twórcą jest sam Bóg, chociaż później Jezus powie, że „jest panem sabatu” – czyli Bóg tworzy sabat przez Logosa. Wyliczenie tych wszystkich, którzy mają odpoczywać, jest wyrazem równości wszelkiego stworzenia – pamięć nawet o zwierzętach! Ale gdy Mojżesz powtórzy Dekalog

w 5 Mojżeszowej, będzie to już inne uzasadnienie: „*Ale siódmego dnia jest sabat Pana, twój Boga. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach, aby odpoczął twój sługa i twoja służebnica tak jak ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i że Pan, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd ręką możną i ramieniem wyciągniętym. Dlatego rozkazał ci Pan, twój Bóg, abyś obchodził dzień sabatu*” – 5 Mojż. 5:14-15. Tu konieczność odpoczynku (sabat) uzasadniona jest ciężką pracą niewolniczą i Boską interwencją przy wyzwoleniu z niewoli egipskiej. Jest to dalekie echo (zapowiedź) przyszłego odpoczynku i wyzwolenia z grzechu – sabatu dla ludzkości odkupionej i przywróconej do życia.

Ciekawym szczegółem jest to, że w wycieceniu osób odpoczywających nie ma żony – ktoś musiał podawać jedzenie – to chyba zrozumiałe!

(3) 2 Mojż. 31:13-17: „*Powiedz synom izraelskim: Zaiste, przestrzegać będziecie sabatów moich, gdyż to jest znakiem między mną a wami po wszystkie pokolenia wasze, abyście wiedzieli, że Ja Pan, który was poświęcam. Przestrzegajcie więc sabatu, bo jest dla was święty. Kto go znieważy, poniesie śmierć, gdyż każdy, kto wykonuje weń jakąkolwiek pracę, będzie wytracony spośród swego ludu. Sześć dni będzie się pracować, ale w dniu siódmym będzie sabat, dzień całkowitego odpoczynku, poświęcony Panu. Każdy, kto w dniu sabatu wykona jakąkolwiek pracę, poniesie śmierć. Synowie izraelscy będą przestrzegać sabatu, zachowując sabat w pokoleniach swoich jako przymierze wieczne. Między mną a synami izraelskimi będzie on znakiem na wieki, bo w sześciu dniach stworzył Pan niebo i ziemię, a dnia siódmego odpoczął i wytchnął*”. Jest to najpełniejsze prawo sabatu, którego nieprzestrzeganie zagrożone jest śmiercią. Ale przestrzeganie sabatu obowiązuje Izraela, który jest w przymierzu z Bogiem, a sabat jest znakiem tego

przymierza. Znak ten jest dowodem poświęcenia Izraela przez Boga – co podnosi ważność sabatu. Jest to znak wieczny.

Stwórca znów odwołuje się do tygodnia stworzenia. Jest też jeszcze jedno powiązanie stworzenia Bożego z ponownym przywróceniem człowieka do odpoczynku! Bóg nie tylko odpoczął w sabat, ale i wytchnął (nabrał nowych sił, może zmienił swe postępowanie albo pozwolił stworzeniu działać według swojej woli).

Prorok nazywa sabat znakiem, który uświęca, czyli pieczętuje: „*Nadałem im również moje sabaty, aby były znakami między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca*” – Ezech. 20:12. Sabat dotyczył zatem tych, co byli pod Przymierzem Zakonu.

Pewnych szczegółów dostarcza też opis z 2 Mojż. 35:2-3: „*Przez sześć dni wykonywać się będzie praca, a w dniu siódmym będziecie mieli święty sabat całkowitego odpoczynku dla Pana; każdy, kto w nim będzie wykonywał pracę, poniesie śmierć. Nie będziecie rozpałać ognia w żadnej z waszych siedzib w dzień sabatu*”. Jest to pierwsze określenie zakazanej pracy – rozpalania ognia. Później uczeni izraelscy opracowali katalog 39 prac zakazanych. Symbolem „rozpalania ognia w siedzibach” może być kłótnia, grzech czy niszczenie społeczności (rodziny).

(4) 3 Mojż. 16:29-32: „*A to będzie dla was wieczną ustawą: W miesiącu siódmym dziesiątego dnia tegoż miesiąca ukorzyście się i nie będziecie wykonywać żadnej pracy, zarówno tubylec, jak i obcy przybysz, który osiadł wśród was. W tym dniu bowiem zostanie dokonane przebłaganie za was, aby was oczyścić. Od wszystkich waszych grzechów będziecie oczyszczeni przed Panem. Jest to dla was sabat, dzień całkowitego odpoczynku. Ukorzyście się w waszych duszach. Ustawa to wieczna. Przebłaganie zaś dokonywać będzie kapłan, którego się do tego namaści i którego się wprowadzi w urząd, aby sprawował służbę kapłańską zamiast swego ojca; a wdzieje szaty lniane, szaty święte*”. Jest to szczególnie sabat – wówczas bowiem kapłan dokona przebłagania za grzechy (Dzień Pojednania).

**PROROK NAZYWA SABAT
ZNAKIEM, KTÓRY UŚWIĘCA,
CZYLI PIECZĘTUJE.**

Dziesiąty dzień siódmego miesiąca wypadal zawsze w sabat, bowiem pierwotny „nowy rok” ustalany był na podstawie faz księżyca – rok automatycznie regulowany. Gdy różnica w stosunku do roku astronomicznego była duża, dodawano 13 miesiąc. Ale nas interesuje odniesienie sabatu do sfery duchowej – ukorzenie w duszach – psychicznie, w umysłach.

(5) 3 Mojż. 23:32: „*Jest to sabat, dzień całkowitego odpoczynku. Ukorcie się więc. Dziewiątego dnia tego miesiąca wieczorem, od wieczora do wieczora obchodzić będziecie wasz sabat*”. Jest to ściśle określenie długości dnia – od wieczora do wieczora. Dzień w Izraelu zaczynał się wieczorem.

(6) 3 Mojż. 24:6-8: „*Ułożysz je w dwóch rzędach, po sześć w rządzie, na szczerolotym stole przed Panem; Następnie na każdy rząd położysz czystego kadzidla, aby było na tym chlebie ofiarą przypomnienia, ofiarą ogniową dla Pana. W każdy sabat będzie się je nieustannie układać przed Panem od synów izraelskich jako wieczne przymierze*”. Jest to jedna z niewielu prac dozwolona w sabat i związana ze Świątynią Pana. Ma obrazowe znaczenie. Inny rodzaj dozwolonej w sabat pracy opisuje 2 Król. 11:7: „*Dwa oddziały z was, wy wszyscy, którzy zdajecie w sabat służbę, pilnujcie przybytku Pańskiego przy królu*”.

WNIOSKI

(A) Przede wszystkim sabat miał dać odpoczynek – wszystkim, nawet niewolnikom i zwierzętom. Był więc postanowiony dla dobra człowieka i zachowania pewnej sprawiedliwości.

(B) Sam Bóg postanawia sabat, bowiem zachowanie go było ważnym czynnikiem w kształtowaniu społeczności izraelskiej.

(C) Surowa kara, nawet śmierć, była konieczna, by lud izraelski wychować w poszanowaniu sabatu, a tym samym stworzeniu społeczeństwa w miarę doskonałego.

(D) Sabat był znakiem Przymierza Zakonu, a tym samym pieczęcią samego Boga, który poświęcił naród. Obowiązywał tylko Żydów.

(E) Nie wszystkie prace były zabronione – dozwolona była obsługa Przybytku, działa-

nie w przypadkach losowych (np. ratowanie zwierząt). Nawet w Starym Testamencie widoczna była zasada „sabat dla człowieka” – i to w wymiarze całego narodu.

(F) Miał znaczenie prorocze. Był obrazem na czas, gdy ludzkość odpocznie pod Boskim pokojem w czasie naprawienia wszystkich rzeczy.

LATA SABATOWE

Oprócz siódmego dnia odpoczynku Biblia mówi też o sabatowych latach. Lata te dotyczyły przede wszystkim ziemi. Mądry Stwórca wiedział, że ziemia także musi odpoczywać. Izrael otrzymywał szczególnie błogosławieństwo w szóstym roku (plony były bardzo obfite), by zachować przy życiu ludzi i zwierzęta w roku sabatowym. 3 Mojż. 25:2-7: „*Mów do synów izraelskich i powiedz im tak: Gdy wejdziecie do ziemi, którą Ja wam daję, to ziemia ta będzie obchodzić sabat dla Pana: Przez sześć lat*

Przez sześć lat będziesz obsiewał swoje pole i przez sześć lat będziesz obcinał swoją winnicę, i będziesz zbierał jej plon. Lecz w roku siódmym będzie mieć ziemia sabat całkowity, odpoczynek, sabat dla Pana. Nie będziesz obsiewał swego pola ani obcinał swojej winnicy. Nie będziesz zbierał żniwa z tego, co samo wyrosło po żniwie twoim, i nie będziesz zrywał winogron z nie obciętych pędów. Ziemia mieć będzie rok odpoczynku. To, co ziemia wyda w czasie swego odpoczynku, będzie dla was pożywieniem – dla ciebie i dla twego sługi, i dla twojej służebnicy, i dla twego najemnika, i dla tych, którzy u ciebie mieszkają, dla twojego bydła i dla zwierząt, które są na twojej ziemi będzie pożywieniem cały jej plon”.

To mądre zarządzenie Boga jest znane i dzisiejszym narodom – dzisiaj również wiadomo, że ziemia musi ugorować, inaczej szybko się degraduje. Ważnym zaleceniem Boga jest i to, że właściciel musiał się dzielić tym, co wyrosło w roku sabatowym, ze sługami, niewolnikami, a nawet zwierzętami.

SKUTKI ZACHOWANIA SABATU

Prorocy wypracowali nawet nagrodę za zachowanie sabatu: „*Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby zalać swoje*

OPRÓCZ SIÓDMEGO DNIA
ODPOCZYNKU BIBLIA MÓWI
TEŻ O SABATOWYCH LATACH.

sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczynisz go nie odbywając w nim podróży, nie zalatwiasz swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dzieciznem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przymierze” – Izaj. 58:13-14. Ciekawe, że w Prawie Mojżeszowym nie znajdujemy nagrody za przestrzeganie sabatu. Słowa Izajasza są prorocze! Podobnie jak i inne jego słowa: „I będzie tak, że w każdy now i w każdy sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon – mów Pan” – Izaj. 66:23.

Na koniec ciekawe, lecz nie do końca zrozumiałe, prorocstwo: „Tak mówi Wszechmocny Pan: Brama dziedzińca wewnętrznego zwrócona ku wschodowi będzie zamknięta przez sześć dni roboczych. Ale w dniu sabatu będzie otwarta, tak samo będzie otwarta w dniu nowiu. Księżę będzie wchodził od zewnątrz przez przysionek bramy i będzie stał przy drzwiach bramy, podczas gdy kapłani będą składać jego ofiarę całopalną i przebłagalną. Potem on odda pokłon na progu bramy i wyjdzie, lecz brama pozostanie nie zamknięta aż do wieczora. I lud pospolity będzie oddawał Panu w sabaty i nowie pokłon u wejścia do tej bramy” – Ezech. 46:1-3.

JUBILEUSZE

Poza dniami i latami sabatowymi był też rok jubileuszowy, który zapobiegał wyzyskowi i nadużyciom w handlu ziemią. W roku tym ziemia wracała do pierwotnego właściciela. Czytamy w 3 Mojż. 25:8-16 i 20-22: „Naliczysz sobie siedem lat sabatowych, siedem razy po siedem lat. Czas tych siedmiu lat sabatowych obejmować będzie czterdzieści dziewięć lat. W dziesiątym dniu siódmego miesiąca każesz zadąć w róg. W dniu pojednania każecie dąć w rogi po całej waszej ziemi. Poświęcicie pięćdziesiąty rok i obwołacie w ziemi wolność dla wszystkich jej mieszkańców. Będzie to dla was rok jubileuszowy. Wróćcie każdy do dawnej swojej własności i wróćcie każdy do swojej rodziny. Rokiem jubileuszowym będzie dla was ten pięćdziesiąty rok. Nie będziecie obsiewać i nie będziecie żąć tego, co w ciągu niego samo wyrosło, i nie będziecie

zbierać winogron z nie obciętych w ciągu niego pędów, gdyż jest to rok jubileuszowy. Będzie on dla was święty; lecz wprost z pola będziecie jedli jego plon. W tym roku jubileuszowym wróćcie każdy do swojej własności. A kiedy będziecie sprzedawać coś swemu bliźniemu lub coś kupować od swego bliźniego, niechaj nikt nie oszukuje swego brata. Według liczby lat, które upłynęły od roku jubileuszowego, będziesz kupował od swego bliźniego, on zaś sprzeda tobie według liczby lat, przez które korzystał z plonów. Im więcej będzie lat, tym wyższa będzie cena tego kupna, a im mniej będzie lat, tym niższa będzie cena tego kupna, gdyż on ci sprzedaje ilość rocznych plonów (...) A jeśli byście pomyśleli: Co będziemy jedli w siódmym roku, skoro nie będziemy siali i nie będziemy zbierali naszego plonu? To Ja zesłę takie błogosławieństwo moje dla was w szóstym roku, iż wyda plon na trzy lata. Będziecie siali w ósmym roku, ale będziecie jedli jeszcze z plonu zeszłorocznego aż do roku dziewiątego; dopóki nie będzie nowego plonu, będziecie jedli stary”. Jubileusz jako szczególny sabat nie tylko dawał odpoczynek, ale czynił człowieka wolnym – wspaniały obraz przyszedłogo naprawienia świata!

Sabat nie był „świętem dla święta”. Stwórca wymagał od Izraelitów sprawiedliwych czynów: „Nie składajcie już ofiary daremnej; kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań – nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić!” – Izaj. 1:13-16. „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne” – Amos 5:21. Pan Bóg grozi: „Oto Ja odetnę wasze ramię i rzucę gnój na waszą twarz, gnój waszych świąt, i oddalę was od siebie” – Mal. 2:3.

CHRYSTUS PAN O SABACIE

Pan Jezus wielokrotnie wypowiadał się na temat sabatu, pragnąc pokazać jego właściwe przeznaczenie.

(1) Mat. 12:1-7: „*W tym czasie szedł Jezus w sabat wśród zbóż, a uczniowie jego byli głodni i poczęli rwać kłosa i jeść. A gdy to ujrzeli faryzeusze, rzekli do niego. Oto uczniowie twoi czynią, czego nie wolno czynić w sabat. A On rzekł im: Czyż nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy był głodny, on i ci, którzy z nim byli? Jak wszedł do Domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nie wolno było jeść jemu ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Albo czy nie czytaliście w zakonie, że w sabat kapłani w świątyni naruszają sabat, a są bez winy? Ale mówię wam, że tutaj jest coś większego niż świątynia. I gdybyście byli zrozumieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych*”. Ta znamienita wypowiedź pokazuje nam, że z sabatem wiązały się pewne wyjątki co do interpretacji przepisów; służył on dobru człowieka. Pan Jezus łączy je z miłosierdziem – wartościując te dwa pojęcia (pierwszeństwo ma miłosierdzie). Miłosierdzie i dobroć mają znaczenie większe niż sabat i sama świątynia.

(2) Mat. 12:8: „*Albowiem Syn Człowieczy jest panem sabatu*”. Pan, jako Logos, był twórcą tego prawa. „*Ponadto rzekł im: Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Tak więc Syn Człowieczy jest panem również i sabatu*” – Mar. 2:27-28.

(3) Aby faryzeusze mogli zrozumieć, że sabat jest dobrodziejstwem dla człowieka i że czynić szlachetne uczynki można zawsze, Pan Jezus pokazuje to w praktyce: „*I odszedłszy stamtąd, przyszedł do ich synagogi. A był tam człowiek, który miał uschłą rękę. I zapytali go, mówiąc: Czy wolno w sabat uzdrawiać? Chcieli go bowiem oskarżyć. A on im rzekł: Któż z was, mając jedną owcę, gdyby mu ta w sabat do dołu wpadła, to czy jej nie pochwyli i nie wyciągnie? O ileż więcej wart jest człowiek, niż owca! A zatem wolno w sabat dobrze czynić. Wtedy rzekł temu człowiekowi: Wyciągnij swoją rękę, a on wyciągnął i stała się znów zdrowa jak druga. A faryzeusze wyszedłszy, naradzali się co do niego, jakby go zgładzić*” – Mat. 12:9-14. Opis św. Łukasza jest jeszcze dokładniejszy: „*I stało się w inny sabat, że wszedł do synagogi i nauczał. A był tam człowiek z suchą prawą ręką. I podpa-*

trywali go uczeni w Piśmie i faryzeusze, czy uzdrawia w sabat, aby znaleźć podstawę do oskarżenia go. On sam jednak znał myśli ich, rzekł więc do człowieka z suchą ręką: Podnieś się i stań pośrodku. A on podniósłszy się, stanął. I rzekł do nich Jezus: Zapytuję was, czy wolno w sabat dobrze czynić, czy źle czynić? Życie ocalić czy zatracić? I spojrzawszy wokół po wszystkich, rzekł do niego: Wyciągnij rękę swoją. A ten to zrobił, i ręka jego wróciła do dawnego stanu” – Łuk. 6:6-10. Naruszenie sabatu było według faryzeuszy najcięższym grzechem. Dlatego

też czyn Jezusa zmobilizował ich wszystkich przeciwko Niemu. Potwierdza to inny epizod: „*A odpowiadając przelożony bożnicy, oburzony, że Jezus uzdrowił w sabat, rzekł do ludu: Jest sześć*

dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabatu. Odpowiedział mu Pan i rzekł: Obludnicy! Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu? A gdy on to mówił, zawstydzili się wszyscy przeciwnicy jego, natomiast lud cały radował się ze wszystkich chwalebnych czynów, jakich dokonywał” – Łuk. 13:14-17. Nie sposób zacytować wszystkie miejsca dotyczące sabatu.

INTERPRETACJA – W SENSIE DUCHOWYM

Już w Starym Testamencie Mojżesz pisał: „*Jest to dla was sabat, dzień całkowitego odpoczynku. Ukorzycie się w waszych duszach. Ustawa to wieczna*” – 3 Mojż. 16:31. Sabat był więc tu pomyślany jako dzień pokuty. Apostoł Paweł mówi w Kol. 2:16-17: „*Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus*”. Święcenie czy nieświęcenie sabatu (lub innych świąt) samo w sobie nie było grzechem, ani też powodem potępienia kogokolwiek z chrześcijan. O co innego apostołom chodziło!

NARUSZENIE SABATU BYŁO WEDŁUG FARYZEUSZY NAJCIEŻSZYM GRZEHEM.

W Dekalogu, zapisanym w 5 Księdze Mojżeszowej, w uzasadnieniu sabatu jest wy-swoobodzenie Izraela z niewoli egipskiej i pro-wadzenie do Ziemi Obiecanej – ziemi odpoczynku. I chociaż ta sytuacja miała ogromne znaczenie dla ówczesnego Izraela, to jednak Pismo mówi: „Gdyby bowiem Jo-zue wprowadził ich był do odpocznienia, nie mówiłby Bóg później o innym dniu” – Hebr. 4:8. Zatem sabat był symbolem prawdziwego odpoczynku. Tu wiążą się dwie sprawy: po pierwsze – w figurze sabat obowiązywał tyl-ko tych, którzy byli w Przymierzu Zakonu z Bogiem i po drugie – sabat był obrazem odpoczynku. W tym sensie św. Paweł tłumaczy tę kwestię w Hebr. 4:1-11: „Gdy tedy obietni-ca wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle. I nam bowiem była zwiastowana dobra nowina, jak i tamtym; lecz tamtym słowo usłyszane nie przydało się na nic, gdyż nie zostało powiąza-ne z wiarą tych, którzy je słyszeli. Albowiem do od-pocznienia wchodzimy my, którzy uwierzyliśmy, zgod-nie z tym, jak powiedział: Jak przysiągłem w gniewie moim: Nie wejdą do mego odpocznienia, cho-ciaż dzieła jego od założenia świata były do-konane. O siódmym dniu bowiem powiedział gdzieś tak: I odpoczął Bóg dnia siódmego od wszystkich dzieł swoich. A na tym miejscu zno-wu: Nie wejdą do odpocznienia mego. Skoro więc jest tak, że niektórzy do niego wejdą, a ci, którym najpierw była zwiastowana dobra nowina, z powodu nieposłuszeństwa nie we-szli, przeto znowu wyznacza pewien dzień, „dzisiaj”, mówiąc przez Dawida¹ po tak dłu-gim czasie, jak to przedtem zostało powiedzia-ne: Dziś, jeśli jego głos usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych. Gdyby bowiem Jozue wprowadził ich był do odpocznienia, nie

**SABAT BYŁ SYMBOLEM
PRAWDZIWEGO ODPOCZYNKU.**

mówiłby Bóg później o innym dniu. A tak po-zostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Boże-go; Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa”. Apo-stoł przedstawił odpoczynek ludu Bożego na podstawie przepisów sabatu i wejścia Izra-ela do Ziemi Obiecanej. Ale to osiągnięcie upragnionego celu dla Izraela jest wciąż da-lekie. A dla nas?

Jeszcze kilka słów o odpocznieniu w cza-sie naprawienia: „I stanie się w owym dniu, gdy Pan da ci odpoczynek po twoim znoju i udreće, i po ciężkiej niewoli, w którą popa-dleś” – Izaj. 14:3. Pan Bóg mówi więc pro-roczu, że da odpocznienie „po znoju”.

Czytamy także słowa psalmisty: „Błogo-sławiony mąż, którego ty wychowujesz, Panie, którego uczysz zakonu swego, aby mu dać odpocznienie po dniach niedoli, aż wykopią dół bezbożnemu. Bo nie odrzuci Pan ludu swego, a dziedzictwa swego nie opu-ści, gdyż prawo musi pozostać prawem i za nim opowiedzą się wszyscy pra-wego serca” – Psalm 94:12-15. Sytuacja taka nastąpi w czasie naprawienia, zaś Izrael jest dziedzictwem Pana na wieki.

Jeszcze pewien ciekawy przepis (także obraz proroczy) dla Izraela: „Lecz piętnaste-go dnia siódmego miesiąca, gdy zbierzecie plony ziemi, obchodzić będziecie święto Pana przez siedem dni. W pierwszym dniu będzie całkowity odpoczynek i w ósmym dniu będzie całkowity odpoczynek” – 3 Mojż. 23:39. Odpoczynek przez siedem dni – zatem do-skonały odpoczynek. Nie tylko w siódmym dniu, ale i ósmym – co jest obrazem na wieki przyszłe – czasy nie kończącej się szczęśli-wości ludzi na ziemi. □

¹ Psalm 95:7-11: „On bowiem jest Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i trzodą ręki jego. Obyście dziś głos jego usłyszeli: Nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, jak w dniu pobytu w Massa na pustyni, gdzie kusili mnie ojcowie wasi, doświadczali mnie, chociaż widzieli dzieło moje. Przez czterdzieści lat czulem odrazę do tego rodu i rzekłem: Lud ten błądzi sercem i nie zna dróg moich. Dlatego przysiągłem w gniewie swoim: Nie wejdą do odpocznienia mego.”

Izrael cz. 2

Wykład wygłoszony w 1992 r., zwanym „Rokiem Biblii”, w Monachium przez Ludwika Schneidera, redaktora jerozolimskiego czasopisma „Nachrichten aus Israel”.

Przez 19 lat Jordania rządziła Zachodnim Brzegiem, Judeą, Samarią i Jeruzalem i wtedy nikomu nie przyszło do głowy, żeby z Jerozolimy uczynić stolicę Jordanii. Król nie przeprowadził się z Ammanu do Jerozolimy. Teraz Jerozolima jest ośrodkiem wydarzeń i przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Dzisiaj żąda się umiędzynarodowienia Jerozolimy. W ciągu 19 lat panowania Jordanii nad Jerozolimą nie wolno było Żydom odwiedzać Jerozolimy, nawet gdy byli to Żydzi z obywatelstwem amerykańskim albo niemieckim. Musieli udowodnić, że są ochrzczeni i stali się chrześcijanami. Żydzi nie mieli dojścia do ściany płaczu. W tych czasach, pod jordańską władzą, zostało zniszczonych 58 synagog, również prastare synagogi z czasów biblijnych. Nawet chrześcijanie stale mieszkający w Izraelu mogli tylko jeden raz w roku, i to za specjalnym zezwoleniem, odwiedzić Jerozolimę. Nawet jeśli nie byli Izraelitami, a tylko mieszkali w tym kraju, to mogli z okazji Wielkanocy lub świąt Bożego Narodzenia odwiedzić Jerozolimę i święte miejsca, i to również za specjalnym zezwoleniem. Muzułmanie natomiast, mieszkający w Izraelu i stanowiący 17% populacji, nie mogli w ciągu tych 19 lat w ogóle odwiedzać Jerozolimy. Jordania zakazała nawet wstępu do meczetu Alaksa. Tak rozumiano wówczas pokój, wolność i umiędzynarodowienie Jerozolimy. Ci sami Palestyńczycy mieszkają jeszcze dzisiaj w Jerozolimie, w swojej ojczyźnie i mogą w niej dalej mieszkać. Ale ja mówię jeszcze raz, czego oni żądają. Ojczyzny nie mogą żądać, bo ją mają. Oni żądają panowania.

I tak jest od czasów Madrytu, gdy użyte pojęcie „rozmowy pokojowe” zostało opacznie zrozumiane. Ze słowem pokój jest związane nadużycie, inflacja. Każda grupa terrorystyczna używa jako sloganu określenia „wyzwolenie” lub „pokój”. To brzmi ładnie. Natychmiast po tym, jak rozmowy pokojowe zakończyły się słowami „szalom” i arabskim

„salam”, Izrael postanowił te pojęcia wprowadzić w czyn i powiedział: W porządku, chcemy z wami pokoju. I natychmiast w październiku i w pierwszych dniach listopada zainstalował urządzenia do kontaktowania się przez satelitę, telefony i inne środki przekazu z okolicznymi krajami arabskimi, tak że Arabowie mogli mieć kontakt z Arabami na Zachodnim Brzegu Jordanu i mogli bezpośrednio do nich telefonować. A co zrobiła Jordania? Wszystkim Jordańczykom, którzy korzystali z tej linii, aby rozmawiać z krewnymi lub przyjaciółmi zamieszkałymi w Izraelu lub na Zachodnim Brzegu, zabrano telefony i zlikwidowano połączenia. I to wszystko w imię rozmów pokojowych. O tym wie również przedstawicielka Palestyńczyków, pani Aszrawi, ale nie wypowiada się na ten temat. Czy z tego powodu żyło się Palestyńczykom gorzej? Teraz przytoczę kilka liczb z własnych źródeł palestyńskich, nie izraelskich. Można z całym spokojem powiedzieć, że Palestyńczykom w Judei, na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Samarii, a więc na terenach znajdujących się pod okupacją izraelską, wiedzie się gospodarczo o 46% lepiej niż Palestyńczykom w Jordanii. Palestyńczykom pod okupacją izraelską na Zachodnim Brzegu Jordanu wiedzie się o 82% lepiej niż ich rodakom w Libanie. W roku 1967 naliczono 2925 samochodów. W r. 1990 było ogółem 63700 samochodów. Wiem, że na gospodarce i dobrobycie nie można budować współpracy, ale jeśli się mówi o cierpiących nędzę Palestyńczykach, to trzeba raz usłyszeć te liczby.

Na początku Palestyńczycy żądali od Izraela tylko autonomii. Pojęcie to jest i tutaj znane. Izrael, na co są dowody, a właściwie radykalny i prawicowy Izchak Shamir powiedział natychmiast: Tak. On był za autonomią. Jak Palestyńczycy usłyszeli w trakcie rozmów w Madrycie, że Izrael jest gotowy przyznać Palestyńczykom autonomię, zaostrzyli swoje

żądania i zażądali samodzielnego państwa palestyńskiego, przy tym musimy dobrze zrozumieć, co znaczy autonomia. Autonomia jest już pierwszym krokiem do samodzielnego autonomicznego państwa. Jeśli Palestyńczycy otrzymaliby to, czego żądali, tj. autonomii, mieliby prawo kontrolowania dróg na Zachodnim Brzegu, Izrael nie mógłby swobodnie poruszać się swoimi wojskami. Autonomia Palestyńczyków stanowiłaby kontrolowanie dystrybucji wody. Czterdzieści procent źródeł wody słodkiej byłoby uzależnione od nich, gdyż leżą na Zachodnim Brzegu w Samarii. Oni mogliby odciąć wodę dla Izraela. Autonomia znaczy również kontrolowanie przez Palestyńczyków przejść granicznych do Jordanii i Syrii. One byłyby w ich rękach, tzn. Palestyńczycy decydowaliby, jacy terroryści mogliby przejść granicę i z jaką bronią. Dla 135 tysięcy Żydów mieszkających już wtedy na Zachodnim Brzegu znaczący byłoby to „Exodus” z kraju Izraela do państwa Izrael. I tutaj wracamy z powrotem do ROKU BIBLIJ. Kto akceptuje egzystencję Izraela, powinien być świadomy, że tym samym akceptuje współzależność między narodem i państwem, ponieważ kraj Izrael i naród izraelski przynależą do siebie. Mówię zupełnie otwarcie, ośmielam się również i tutaj, w kaplicy baptystycznej, powiedzieć, że dzisiejszy problem został „zaprogramowany” przez Boga. Bóg sam wykreował ten problem, ponieważ On przepowiedział przez proroka Ezechiela w rozdz. 36: „Ja, wasz Pan, wyprowadzę was spośród wszystkich narodów pogańskich i zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was do waszego kraju”. Jesteśmy w ROKU BIBLIJ. Piękna pobożna poezja, nieprawdaż? Można ją wpisać do księgi gości. Jeśli to słowo nie jest Słowem Bożym, to wszystkie obietnice, które żywy Bóg osobiście dał Tobie dla zbawienia, są też pobożną poezją i bajką. Kim my jesteśmy, byśmy mogli powiedzieć, że to słowo jest ważne, a tamto nieważne?

Gdy Wszechmogący powiedział, że zbierze swój naród spośród wszystkich narodów i zaprowadzi ich do ich kraju, to tutaj jest mowa o własności. A co znaczy „wasz kraj”? Jakie miasta leżą w tym spornym obszarze na Zachodnim Brzegu? Tam leży np. miasto Hebron.

Czy Hebron został zdobyty ogniem i mieczem przez Żydów? Nie, on został kupiony przez Abrahama za 400 szekli. Niepodważalne to od strony prawa. Do tych miast należy również Nablus na Zachodnim Brzegu, Sychem, Samaria. Te tereny zostały zakupione, nie wywalczone, przez starego Jakuba. Zmarły w Egipcie Józef został tam pochowany. Do tych spornych miejsc należy również Jerozolima i Plac Świątynny, gdzie dzisiaj stoi meczet Alaksa i Górny Meczet (Omara). Również Góra Moria nie była zdobyta mieczem przez Żydów, lecz król Dawid wykupił ją za pieniądze z własnego skarbcza. Weźmy jeszcze pod uwagę osiedle żydowskie Elonore w Samarii. Tam mówił Pan te oto słowa: „Obejrzyj się, tak daleko, jak widzisz. Czy możesz policzyć gwiazdy, czy możesz policzyć pagórki? Wszystko to tobie obiecałem i ty masz być tego dziedzicem”. I o ten kraj chodzi, a nie o żaden inny. To pokazuje nam znowu, że nie tylko z widocznymi mocami mamy do czynienia. I oto cały ten rdzennie żydowski kraj powinien, zgodnie ze zdaniem Arabów, zgodnie z opinią Narodów Zjednoczonych i zgodnie z opinią Ameryki znowu być wolny od Żydów. Przy tym czytamy również w Nowym Testamencie w Dziejach Apostolskich w 7 r., że Bóg nie dał Abrahamowi ani jednej piędzi ziemi, tylko obiecał tę ziemię jego potomstwu, jego spadkobiercy Izaakowi. Dziwne to, nieprawdaż?

W Monachium są ludzie umiejący logicznie myśleć. Dlaczego Abraham był za swego życia tylko gościem? Dlaczego Bóg już wtedy go tam nie osiedlił? Gdyby już wtedy był właścicielem, tak jak głosiła Boska obietnica, to wtedy wszyscy jego potomkowie (a było ich ośmiu) byłiby spadkobiercami. Ale Bóg pominął Abrahama i tylko synowi obietnicy Izaakowi dał ten kraj. Tym samym wyłączył innych. Bóg w swojej mądrości wiedział, co czyni.

Dobrze, ale jest jedno zastrzeżenie. To było wtedy, a jak jest dzisiaj? To nie może stać się dzisiaj. Żyjemy w ROKU BIBLIJ, ale to wszystko.

Po pierwsze, tzw. Zachodni Brzeg należał do 1967 r. tylko w 3,8% do prywatnych osób. 71% stanowiły tereny państwowe. Należały do Turków Ottomańskich, W. Brytanii, Jordanii,

a więc nie była to prywatna posiadłość, a 25,2% należała do kościołów. Który więc kraj zabrał Izrael Arabom? Nie własność prywatną, lecz tylko tereny państwowe.

W 1920 r., mówimy o Izraelu, Izrael posiadał 4,3% ziemi uprawnej. Tak liczył rząd angielski. Można powiedzieć, że te 4,3% to była własność prywatna. Pozostałe tereny były dzikie i prawnie należały do państwa. Żaden człowiek nie utrzymywał tego prywatnie. Potem przyszli Żydzi. Zaczął się problem i Żydzi wykupili te tereny. Dzisiaj mówi się, że oni ukradli lub zabrali ziemię Arabom. Z prawniczych ksiąg arabskich szejków można się dowiedzieć, że Żydzi kupili tę pustynię, a raczej bagna lub coś w tym rodzaju za cenę 2000 Marek za hektar. W tym samym czasie hektar dobrej ziemi w Szwabii koło Stuttgartu, gdzie budowano świątynię, kosztował w przeliczeniu 500 Marek. Sprzedano więc Żydom tę pustynną ziemię po lichwiarskich cenach, bo wiadomo było, że Żydzi są bankierami, kupcami i nie mają żadnego pojęcia o uprawie roli i hodowli bydła. Można to sobie dobrze wyobrazić. Dzisiaj mówi się, że Żydzi ukradli ziemię. I to teraz, gdy sam Izrael przezwytyczył pustynię i bagna. Dzisiaj jest w Izraelu 57% uprawnej ziemi. Wiem, że martwej pustyni nikt nie chce, ale ten kwitnący ogród chcą wszyscy. Dziś Izrael eksportuje owoce na cały świat. W samym roku 1990 60% nadwyżki zbiorów zostało wyeksportowanych na cały świat, w tym nie tylko pomarańcze Jaffa, ale i np. mrożonki warzywne wysłano do Niemiec i Ameryki. W tym też czasie było zasadzonych 180 mln drzew. Została w ten sposób zwyciężona pustynia i powstał ogród. Czy to jest sprawą tylko Żydów? Nie, z tego ciągną korzyści również Palestyńczycy. I tak wzrósł poziom produktu socjalnego brutto Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu. Od 1967 r. do 1990 r. trzykrotnie. A więc i oni odnoszą korzyści. Inni mówią, że Państwo Izrael jest rezultatem Holocaustu. Każdy, kto wglądnie w historię, ten wie, że w 1917 r., a więc 20 lat przed Holocaustem, rząd brytyjski oświadczył, że Palestyna jest ojczyzną narodu żydowskiego. Nie było mowy o żadnym Holocaustie, nie było też Hitlera. A w 1943 r. Hussini –

wujek dzisiejszego palestyńskiego przywódcy Faisal al Hussaina – oświadczył w Jerozolimie (przez wiele lat żył on w Niemczech): „Niemcy wiedzą, jak to się robi, aby się pozbyć Żydów. Nauczmy się tego od nich”. Z drugiej strony Izrael pokazał, że Żydzi i Arabowie mogą dobrze żyć ze sobą. I tak od 1948 r., czyli od założenia państwa, mieszka w jego starych granicach 17% Palestyńczyków i są to obywatele Izraela. Mieszkają w Haifie, w Nazarecie, w Tel Avivie, w Jerozolimie i mają takie same prawa, jak wszyscy inni obywatele, niezależnie od tego, czy są Żydami, Arabami czy chrześcijanami. Mogą głosować, mogą być wybierani do knesetu. W naszym knesecie mamy Arabów, którzy agituja przeciwko państwu, a mimo to są posłami. Takie samo prawo chce Izrael przyznać innym Palestyńczykom, którzy nie mieszkają na izraelskim obszarze, ale im to nie wystarcza... Palestyńczycy mogą nie tylko wybierać i wiedzą o tym doskonale oni sami; mogą żyć z Izraelczykami w demokratycznym państwie tzn. być demokratycznie wybieranymi do knesetu lub sami stanowić polityczną siłę w knesecie albo wybrać niepiękną alternatywę, jeśli nie chcą cierpieć panowania izraelskiego i jego zwierzchnictwa i przepraszam, to brzmi twardo, ale mogą się przeprowadzić do Jordanii. 76% właściwej Palestyny, które Mandat Brytyjski przydzielił Żydom, leży po wschodniej stronie Jordanu, w dzisiejszej Jordanii. Jest to więc 5-krotnie większy obszar niż cały Izrael łącznie z Zachodnim Brzegiem Jordanu. Klimatycznie i krajobrazowo jest to ten sam kraj. Dla Izraela oznacza to, że jeśli Izrael zrezygnowałby z tej ziemi, to zrezygnowałby z prawa dziedzictwa Bożego. Ezaw zrezygnował z prawa dziedzictwa na korzyść szybkiego pokojku i szybkiego jedzenia i było to dla niego pułapką. Miałby Izrael zrezygnować z ziemi tylko dla szybkiego pokojku, pokojku za wszelką cenę? Izrael nie ma, jak Palestyńczycy, z tamtej strony Jordanu 3-krotnie większego kraju do ucieczki. Gdyby Izrael zrezygnował z tej ziemi, Żyd zostałby zepchnięty do diaspory i wieczna wędrówka Żydów rozpoczęłaby się na nowo.

dokończenie w następnym numerze

Z KART HISTORII

Historia zborów Ziemi Andrychowskiej

Wszystkie grupy Badaczy Pisma Świętego biorą swój początek w USA. Pierwszy zbor, z którego powstaniem wiąże się ściśle historia zboru nazywanego w późniejszym okresie „andrychowskim”, został założony przez braci przybyłych właśnie z USA. W lipcu 1920 roku z inicjatywy braci: Turka, Skrzypca i Magiery powstaje zbor w Inwałdzie. Bracia zgromadzają się w domu brata Turka. Powoli przybywa też chętnych do słuchania nowej idei religijnej, chociaż jest ich niewielu z powodu prześladowań ze strony bliskich, jak i otoczenia.

Jeden z tych, który zaczął uczęszczać na nabożeństwa, tak pisze w swych wspomnieniach:

„Mała grupa złożona z 13 osób badała Pismo Święte. Sposób prowadzenia zebrania przypominał mi nabożeństwa opisane w Dziejach Apostolskich oraz Listach. A gdy do tego dowiedziałem się, że byli prześladowani i wymiawiani, jak tamci z czasów apostołskich, przekonało mnie to ostatecznie, że nie ten wielki, prześladowany kościół, ale ci właśnie stanowią Kościół Chrystusowy”.

Ta mała grupa, która tworzyła zbor, to: F. Skrzypiec, A. Bogacz, W. Magiera, F. Turek (zarząd) J. Targosz, J. Sordyl, F. Kolber, F. Kierczak oraz siostry: A. Bogacz, A. Jordanek, S. Szymik, A. Szymik, R. Turek.

W dniu 23 września zostaje aresztowany br. Bogacz „za bluźnierstwa przeciw kościołowi katolickiemu”. Otrzymuje wyrok trzech miesięcy aresztu. W Pamiętce w marcu 1923 r. brały udział 22 osoby – braterstwo wymienieni powyżej, a także bracia: Figwer, Pietruszka, Kowalkowski, Życki, Poradzisz, Witek, Dybał, Kozik oraz siostry Kowalkowska, Fąferko.

W Roczynach było kilka osób zainteresowanych Badaczami. Nie mieli oni jeszcze wykrystalizowanego zdania na temat zagadnień religijnych, byli jednak mocno antyklerykalni. Udali się do nich bracia Figwer i Bogacz. W domu W. Potempy byli akurat J. Matyjaszek, J. Potempa, J. Mrzygłód. Po dość długiej rozmowie nowoprzybyli zgodzili się przychodzić na zebrania (7 osób razem z żonami).

Te początkowe lata istnienia zborów, tak w całym kraju, jak i w Inwałdzie, to okres ich podlegania strukturalnie Towarzystwu z centralą w Brooklinie (USA). W Polsce filia centrali znajdowała się w Warszawie, a przewodniczącym był C. Kasprzykowski.

W lutym 1924 r. policja przeprowadza rewizję w domu br. Turka i rekwiruje literaturę zboru. W Andrychowie niektórzy sympatycy zwracali się do księży, aby ci wyjaśnili nieścisłości w nauce katolickiej. Ci jednak nie dość, że nic nie wyjaśnili, to jeszcze zganili te osoby, czym przyczynili się do zerwania przez nie z kościołem katolickim. W Pamiętce 1924 r. uczestniczy już 35 osób, gdyż do zboru dołączyli: W. Jończy, A. Karkoszka i inni. W tym też roku, po analizie pism Russella, bracia doszli do wniosku, że Towarzystwo odchodzi od zaleceń i nauk w nich zawartych. Stwierdzenie, że Towarzystwo (a szczególnie zarząd w Brooklinie) jest widzialną strukturą Kościoła Niebiańskiego na ziemi, a jego decyzje noszą znamiona nieomylności, było dla ludzi, którzy wyszli z kościoła kat., powrotem do idei głoszonych przez ten kościół. W wyniku głosowania (decydowało 5/6 głosów) bracia postanowili opuścić strukturę Towarzystwa. W dniu 9 listopada 1924 roku odbywa się pierwsza konwencja zorganizowana przez zbor w Roczynach koło Andrychowa. Bracia postanowili urządzić zebrania na przemian w Inwałdzie, Roczynach oraz Wadowicach. Aby powiększyć liczbę starszych, postanowiono prowadzić „szkołę mówców”. W dniu 15 sierpnia 1925 roku bracia zorganizowali konwencję w Andrychowie, na którą przybyło około 250 braterstwa. Byli to bracia z trzech ugrupowań powstałych po podziale Towarzystwa. W spokojnej i braterskiej atmosferze przemawiali bracia z tych różnych grup: Raczek, Wnorowski, Oleszyński, Bromboszcz, Grudzień, Bobak, Jończy i Figwer. Pod koniec 1925 r. na policję została zgłoszona lista około 50 osób, które uczęszczały do zboru (w tym również sympatycy). Na początku roku 1926 bracia wysłali „List otwarty” do zborów w okolicy. W liście tym poruszyli temat karności, nawoływali do miłości braterskiej, tolerancji oraz

analizy niektórych nauk. W czerwcu odwiedzili zbor bracia Kamiński i Grudzień ze zgrupowania Chrzanów.

W sierpniu, w stawie przykościelnym w Andrychowie odbył się chrzest. Wykład okolicznościowy wygłasza br. W. Jończy. Symbol przyjęli: Stefan Mrzyglód, Władysława Klimorowska oraz Maria Pytel (późniejsza żona br. Jończygo). Uroczystości przyglądali się katolicy, którzy wyszli z kościoła, część z nich naśmiewała się z braci, ci jednak nie dali się sprowokować. Bracia ze zboru zakładają zgromadzenia w Kalwarii oraz Stryszawie. W czasie Pamiątki 1927 r. bracia po raz pierwszy używają prawdziwego wina, a nie jak dotychczas – soku. Wykłady wygłaszają br. Jończy i Figwer. Śpiewano pieśni ku chwale Boga, do których słowa ułożyła żona Figwera. W zborze Kozy na diakonów wybierano osoby nie poświęcone. W czasie wizyty w tym zborze br. Figwer ostro skrytykował te praktyki, wykazując ich niezgodność z Pismem Świętym. Zorganizowano więc chrzest w Andrychowie. Symbol przyjęło 17 osób: 2 z Andrychowa, 9 z Kóz – w tym 3 diakonów, 6 z Kalwarii. W tym też roku bracia ze zboru zajęli się sprawą służby wojskowej. Dowiedziano się, że istnieje tajny układ ministerstwa z legalnymi wyznaniem, których członkowie nie przyjmują broni. Pismo do Państwowej Komisji Uzupelnień musiało być potwierdzone przez władze danej grupy wyznaniowej, uznanej przez wojewodę. Zbór zamówił pieczęć z napisem „Zgromadzenie wyznawców Chrystusowych w Andrychowie”, a przewodniczący uzyskał potwierdzenie swej funkcji od Zarządu Badaczy Pisma Świętego w Polsce. W ten sposób udało się ustrzec od służby wojskowej młodych braci. Wszystkie pisma do zboru były przysyłane na adres: Andrychów, ul. Garnarska 176.

W latach 1925-1928 zbór z Andrychowa należał do najbardziej aktywnych w zachodniej Małopolsce. Zebrania odbywały się u M. Szlagora w Andrychowie, W. Potempy w Roczynach i J. Targosza w Inwaldzie. Niezależnie od osobistych wizyt w okolicznych zborach, prowadzono ożywioną korespondencję ze zborami w kraju i za granicą. Zbór wydał kilka „listów powszechnych” do wszystkich zborów, gdy chodziło o poważne sprawy doktrynalne i moralne. W roku 1929 doszło w

zborze do poważnych rozdzwieków pomiędzy braćmi na tle nauk, w efekcie czego mający wielki wpływ na braci Figwer doprowadza do tego, że spora część zboru, a szczególnie słabsi wiarą wracają do kościoła kat. Pozostali bracia gromadzą się nadal, a br. Jończy oraz inni aktywni bracia organizują prace na rzecz głoszenia Słowa Bożego. Na przełomie lipca i sierpnia 1934 r. zbór organizuje trzydniową konwencję u K. Szymika w Nidku, na której wykładami ze Słowa Bożego usłużyło aż 15 braci. Chrzest przyjęło 15 braci i sióstr. Następną konwencję zorganizowano 5 i 6 czerwca w Roczynach. Rozważano takie tematy, jak „Powołanie w Chrystusie”, „Obowiązki w Prawdzie” oraz wiele innych. Następną konwencja w Roczynach u br. W. Potempy odbyła się 14 i 15 sierpnia 1938 r.

Jedna z sióstr opowiadała mi, że bracia udając się na konwencje, jako że środki lokomocji posiadało niewiele, a i finansowo nie stać ich było niejednokrotnie na podróż, zbierali się w grupę, do której po drodze dołączali następni i z pieśniami na ustach szli na miejsce konwencji, nawet kilkanaście kilometrów. W czasie drogi prowadzili też ożywione dyskusje na tematy biblijne. W okresie okupacji 1939-45 r. bracia zgromadzają się potajemnie po domach (najczęściej u br. Jończygo).

Po wojnie zbór nadal działa organizując liczne konwencje np. w 1963 r. w Roczynach, w latach 1974 i 1975 w Nidku. Osiemnastego września 1977 roku odbyła się pierwsza konwencja zorganizowana przez zbór w Domu Kultury w Andrychowie. Uczestniczyło w niej około 600 braterstwa z całej Polski. Od tego czasu prawie rokrocznie organizowane są konwencje na sali gościnnego Domu Kultury. Od kilku lat organizowane są zebrania miesięczne, na które zapraszani są bracia z okolicznych zborów, a wykładami służą w większości bracia pielgrzymi lub inni zaproszeni przez zbór. Zgromadzenie działa więc nadal prężnie, przyjmując zasadę tolerancji połączonej z miłością braterską. Niedawno minęła 80 rocznica powstania zboru, co pobudziło mnie do napisania opracowania historycznego, z którego fragmenty cytuję w tym artykule. Opracowanie napisane zostało na podstawie przekazów ustnych i pisemnych braci biorących udział w tamtych wydarzeniach, dla nas będących już historią.

opracował: br. Andrzej Jończy

Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego!

Wspomnienia z podróży do Indii

Od 3 do 18 stycznia 2003 r. wraz z bratem Ernie Kuenzli i siostrą Janice Kuenzli z Florydy, siostrą Colleen Stewart z Chicago oraz bratem Jay Slavich z Texasu podróżowałem po

głównie ludzie najubożsi i najmniej wykształceni w czasach imperium rzymskiego przyjmowali chrześcijaństwo. Podobnie działo się w Indiach – to najniższa, najbardziej pogardzana



Pieśń na powitanie w Ooty

kasta zgromadziła się pod tym nowym sztandarem Prawdy, kiedy Europejczycy wprowadzili chrześcijaństwo. Dla hindusów chrześcijaństwo stało się wówczas tą odstepczą religią najbardziej pogardzanych członków społeczeństwa i jeżeli od tamtych czasów cokolwiek się zmieniło, to zdecydowanie na gorsze.

Na kilka miesięcy przed naszą podróżą,

przy ogromnym poparciu konserwatywnej partii hinduskiej Bharatiya Janata Party (BJP), indyjska prowincja Tamil-Nadu uchwaliła projekt ustawy zabraniającej przymusowego przechodzenia hindusów i muzułman na chrześcijaństwo, jak i ich dobrowolnego nawracania się w wyniku nakłaniania przez innych. Użyte w niej sformułowania są jednak na tyle mało precyzyjne, że dają władzom lokalnym dużą swobodę decydowania o tym, co można uznać za „nakłanianie”. Naruszenie tych przepisów może jednak prowadzić do kary więzienia lub powodować dużo gorsze konsekwencje.

Po naszym wyjeździe z Indii BJP zdobyła większość miejsc w indyjskim Kongresie i przegłosowała doprowadzenie do tego, by w ciągu dwóch lat uczynić Indie krajem w stu procentach hinduskim, obiecując wydanie ustaw o wydzwięku podobnym do tej, która w postaci projektu obowiązuje już w Tamil-Nadu.

Sytuacja naszych braci jest trudna. Nieoficjalne prześladowania mają w Indiach miejsce już od dawna. Hindusi zabraniają nie-

Prześladowania i utrudnienia ze strony rządu

Przyglądając się warunkom, w jakich funkcjonują zbory w Indiach, przypominamy sobie obraz wczesnego Kościoła. Kiedy przeczytamy werset z Gal. 3:28 w kontekście indyjskiego systemu kastowego, nie dziwi nas, że to

hindusom zajmowania jakichkolwiek wyższych stanowisk, co przy panującym w tym kraju bezrobociu sprawia, że niehindusowi bardzo trudno znaleźć pracę. Oprócz przemocy fizycznej i emocjonalnej, nowo nawróceni chrześcijanie mogą się też spodziewać wyrzucenia z pracy. Spotkaliśmy wiele osób, które żyją wyłącznie dzięki

ofiarności braterstwa. Sytuacja badaczy jest jeszcze trudniejsza, gdyż nie znajdują oni zatrudnienia nawet tam, gdzie pracują chrześcijanie innych denominacji (choć zdarzyło się i tak, że pewien brat, który poznał Prawdę, chciał zrezygnować ze swej funkcji w swoim dotychczasowym kościele, ale jego rezygnacji nie przyjęto, więc teraz głosi Ewangelię niejako „na etacie”). Ogólnie rzecz biorąc hindusi wcale nie zasłaniają się obowiązującym prawem w swych prześladowaniach.



W Indiach toleruje się obcokrajowców, ale nawróceni obywatele są otwarcie odrzucani przez społeczeństwo.

Co więcej, zważywszy na to, że małżeństwa są tu aranżowane przez rodziców, los rodziny zależy bezpośrednio od decyzji dotyczącej religii. W Indiach obowiązkiem rodziców jest znalezienie dorosłemu dziecku odpowiedniego partnera. Brat Prasad z Bangalore opowiedział nam dość typową historię pewnej kobiety, która odkładała przyjęcie chrztu do czasu założenia rodzin przez jej dzieci, aby nie stały się one natychmiast pariasami w oczach potencjalnych hinduskich kandydatów na żonę czy męża i nie utraciły szansy na założenie rodziny. Brat Francis-Paul opowiadał w czasie pewnej dyskusji panelowej o tym, jak kiedyś musiał szybko znaleźć wśród badaczy męża dla nowo nawróconej siostry, która miała za dziesięć dni wychodzić za mąż za hindusa. Nie zdarza się bowiem, by żona mogła cieszyć się swobodą wyznawania wiary innej niż mąż. Na pytanie tego brata, co zrobi, jeśli nie uda mu się znaleźć dla niej męża, odpowiedziała ufnie „Na pewno się uda”. W ciągu tygodnia jej wiara została nagrodzona.

Głoszenie Ewangelii

Mimo to, jak w dawnych czasach, chrześcijaństwo rozprzestrzenia się. Przybywa w tym również badaczy. Sami spotkaliśmy prawie tyle samo osób nowo nawróconych (w ciągu ostatnich 10 lat), co od wielu lat będą-

cych w Prawdzie. Sporo nowych braci przychodzi z kościoła katolickiego lub zielonoświątkowego, które wabią tradycją, przepychem i mocą wrażeń, ale nie zaspokajają głodu głębszych badań biblijnych.

Nie wiem, ile braci i sióstr jest w Indiach, ale szacunki wahają się od tysiąca do kilku tysięcy.

W Bangalore poznaliśmy brata Varma, którego otwarte nabożeństwa przyciągają często tysiące słuchaczy. Prowadzone przez niego kilkudniowe seminaria ewangelizacyjne rozpoczynają się przedstawieniem najbardziej podstawowych doktryn, a kończą się przeglądem prorocत्व i chronologii. W miejscu zebrania, za plecami brata Varma wywieszają się często

zachęca się ich do udziału w nabożeństwach. Większość osób poznających Prawdę była już wcześniej chrześcijanami. Rozprowadzana literatura i ogłoszenia opatrywane są sformulowaniem „grupa zamknięta” lub „sesja prywatna”. A jeśli „zdarzy się hindusowi natknąć na nabożeństwo”, cóż można zrobić? Zatem przy odrobinie środków ostrożności ewangelizacja przebiega pomyślnie.

Duch nawróconych braci

„Krnąbrny” brat Varma nie jest bynajmniej wyjątkiem – postawą taką wydają się „nieuleczalnie zarażeni” wszyscy nasi bracia. Zapytałem brata Sylwestra ze zboru w Ooty, niedaleko Coimbatore, skąd pracodawcy wiedzą, że

ktos zmienił wyznanie. Na takie pytanie bracia odpowiadają zwykle ze zdziwieniem: „Po prostu wiedzą”. Wiedzą, bo poznanie Prawdy nieodłącznie wiąże się z zaangażowaniem w jej głoszenie. Nawet jeśli wymaga to od braterstwa poświęcenia całego życia, to przecież i Chrystus oddał za Prawdę swe życie. Przyjmując



Dzieci w czasie zgrupowania

wielki Plan Wieków oraz plan Przybytku i wizerunek Nabuchodonozora sporządzony przez brata Prem z Ooty. Wysiłki te już zaowocowały powstaniem wielu nowych zborów w południowych Indiach. Brat Varma należy chyba do najbardziej utalentowanych i charyzmatycznych braci w Indiach, wywierających na ludzi ogromny wpływ podczas ewangelizacji. Jednak nawet jego wysiłki wydają się małe w porównaniu z całym dziełem żniwa w Indiach.

Sprawa projektu ustawy zaproponowanego w Tamil-Nadu była dla brata Varma prosta. Wprawdzie nie wolno nawracać na chrześcijaństwo hindusów, ale chrześcijanie są wolni i

Prawdę, bracia w Indiach zaczynają ją przekazywać innym. Konsekwencje są dla nich zgubne – wiedzą o tym, ale nadal głoszą i przyprawiają do Prawdy.

Zgrupowanie młodzieżowe w Coimbatore

Na koniec naszego pobytu w południowych Indiach mieliśmy przywilej uczestniczyć w trzydniowym zgrupowaniu młodzieżowym. Uderzająca była już sama definicja „młodzieży” – wiek 15 do 35 lat, jak również wielka znajomość Biblii, która przebiła w rozmowach z uczestnikami niezależ-



nie od ich wieku. Najstarsi wydawali się wciąż młodzi, a najmłodszy przejawiali powagę i zainteresowanie dorosłych.

Ponad 200 zgromadzonych (to niewielka część spośród wszystkich, których spotkaliśmy w Indiach) podzielono na sześć mniejszych grup



nazwanych tak, jak poszczególne owoce ducha znane z Gal. 5:22. Grupy te współzawodniczyły ze sobą w licznych konkursach, od takich, które polegały na powiedzeniu zaimprovizowanych krótkich wykładów prezentujących doktryny lub prorocstwa, do tłumaczenia szczegółów związanych z Przybytkiem, od wyjaśniania prorocstw do konkursów na dokładną znajomość Księgi Sędziów oraz listów ap. Pawła.

Ogromnie budujące jest przebywanie wśród młodych ludzi, którzy w każdej chwili pragną rozmawiać o tym, co jest dla nich najważniejsze – o Chrystusie. Znają oni Biblię, wiedzą, dlaczego zostali chrześcijanami i dlaczego są badaczami Pisma Świętego. Zajęcia na zgrupowaniu

zaczynały się wcześnie rano i trwały do północy, przy czym prawie nie było przerw, poza tymi na posiłki. Ale uczestnicy przybyli tam, by korzystać ze społeczności, która jest dla nich bardzo ważna, więc skoro mogli mieć jej o pięć minut więcej, chętnie rezygnowali z przerw. Przyjechali z całych południowych Indii, by kłaść się spać o trzeciej nad ranem na betonowej podłodze, bo przecież czekali na takie seminarium

cały rok. I nie spotkałem nikogo, kto uważałby to za niedogodność.

Naszą podróż mogę określić tylko jednym słowem: NIESAMOWITA. Skoro moim zadaniem jest przysyłać pozdrowienia od spotkanych w Indiach braci i siostr, to pragnę jednocześnie przekazywać wszystkim ich ducha. Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego!

br. David Parkinson

tłum. s. Iwona Sochacka

DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2003 r.

- **TARNÓW – 15 CZERWCA ***
- **KOSTKI DUŻE – 28-29 CZERWCA**
- **BUDZIARZE – 5-6 LIPCA**
- **CIEMNOSZYJE – 12-13 LIPCA**
- **KRAKÓW – 19-20 LIPCA, KONWENCJA GENERALNA W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY**
- **LWÓW, UKRAINA – 26-27 LIPCA – braterstwo z Lwowa bardzo serdecznie zapraszają!**
- **BIAŁOGARD – 1-2-3 SIERPNI**

* **UWAGA!** – termin konwencji w Tarnowie uległ zmianie, podany w poprzednim numerze „Na Straży” jest nieaktualny.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 10 września 2002 r. zmarła siostra **WALERIA KOMAR**. Przeżyła 79 lat. Ponad 30 lat była członkiem zboru w Białogardzie.
- Dnia 18 listopada 2002 r. zmarła siostra **GENOWEFA SIWY**, członkini zboru w Kostkach Dużych. Przeżyła 81 lat, w tym 42 lata w Prawdzie.
- W dniu 12 grudnia 2002 r. zasnął w Panu w wieku 79 lat brat **HENRYK GRUDZIEN**, członek zboru w Chrzanowie. Przeżył w poświęceniu 60 lat, przez długie lata jako sługa zborowy i międzyzborowy w kraju oraz we Francji, w Ameryce i w Kanadzie. Z łaski Najwyższego był uczestnikiem tragedii w Zemborzycach i więźniem za wyznanie na „Zamku” w Lublinie. Jako entuzjasta budowy Domu „Betania” w Miechowie społecznie pełnił funkcję inspektora nadzoru i pracował fizycznie przy jego budowie. Cenionym przez zmarłego zdaniem były słowa apostoła Pawła: „*Dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem*” – Filip. 1:21.
- W dniu 24 grudnia 2002r. zmarła siostra **NINA WACHOWSKA**, członek zboru w Białogardzie. Przeżyła 78 lat. Poświęciła się na służbę Bogu w 1964 r.
- Dnia 3 marca 2003 r. odszedł od nas brat w Panu, wieloletni członek zboru w Piekarach Śląskich, **STANISŁAW HONKISZ**. Urodzony 21 września 1928 r., od dziecka wychowany w Prawdzie, na wyłączną służbę Panu poświęcił się w roku 1948 mając lat 20. Przez wiele lat pełnił funkcję starszego w zborze. Całym swoim życiem starał się chwalić Boga, pozostawił po sobie miłe wspomnienia wśród braci i otoczenia w którym żył.
- W dniu 4 marca 2003 r. zasnęła w Panu w wieku 46 lat siostra **ANNA CZYRAK**, członkini zboru w Krakowie. Na służbę Panu poświęciła się w roku 1977.
- W dniu 5 marca 2003 r. zasnął w Panu brat **JÓZEF MAGIERA**, członek zboru w Chrzanowie. Przeżył 88 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.
- W dniu 9 marca 2003 r. zasnęła w Panu siostra **ZOFIA SMALEC**, członkini zboru w Chrzanowie. Przeżyła 83 lata, w tym 50 lat w Prawdzie.